



Dobrego Nowego Roku **2026**



Katedra Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego w irańskim Isfahanie.

Czytaj na str. 2

Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu...



Oddolna inicjatywa społeczna „Katolicy z Karolem Nawrockim” (KzKN), której patronem jest bł. ks. Jerzy Popiełuszko, przypomina stale jego słowa, będące jednocześnie mottem zrzeszonych w niej obecnie 71 podmiotów: „Ludzi zdobywa się otwartym sercem, a nie zaciśniętą pięścią”.

Str. 7

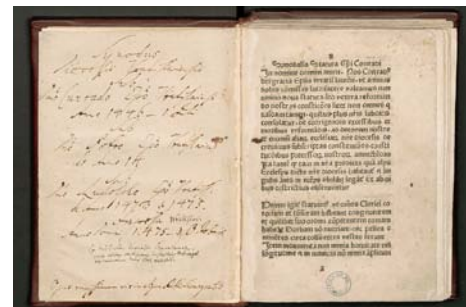
Lwowskie słodkości od Zalewskich



Cukiernia Zalewskich słynęła ze znakomicie prezentujących się i wybornie smakujących wyrobów marcepanowych. Niezwykle popularne były miniaturowe marcepanowe kaktusy w doniczkach oraz różne owoce w marcepanowej masie. Na prezenty kupowano pięknie zapakowane marcepanowe papierosy, ale oferowano również czekoladowe cygara i fajki.

Str. 16

O polską pamięć dla polskiego Wrocławia



Dolny Śląsk mógłby zostać określony „macierzą polskiego języka pisanego”, bo to na tej ziemi w położonym na południowy zachód od Wrocławia klasztorze cystersów w Henrykowie w słynnej „księdze” zapisano tuż po roku 1268 pierwsze polskie zdanie.

Str. 18

Dźwięki i blask z Betlejem



PIOTR
GAGLIK

■ W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia obejrzałem fragmenty uroczystości wprowadzenia patriarchy łacińskiego Jerozolimy, kard. Pierbattista Pizzaballa OFM, do Betlejem.

Zapraszając na Mszę świętą do Betlejem wyraził pogląd: „świat słaWi siłę, Bóg staje się Dzieckiem”. Zaapelował o żywe uczestnictwo dzieci we Mszy świętej. Z naciskiem podkreślał, że chrześcijanie mają być światłem dla świata, światłem Chrystusa, aby nieść pocieszenie, wsparcie i solidarność. Ma to być głos prawdy oraz wezwanie do sprawiedliwości, poszanowania praw człowieka oraz godności wszystkich ludzi. Chrześcijanie pozostaną w Ziemi Świętej!

Wydawać by się mogło, że wszystko przebiegało normalnie: wierni, śpiew, rozświetlony uroczysty plac, choinka jakże nie wschodnia, ale tu z kurtuazją łacińska. Plac Żłóbka był szczelnie wypełniony wiernymi, z udziałem licznych przedstawicieli dyplomacji i mediów. Ledwie Patriarcha mógł się precyzyjnie do Bazyliki Narodzenia Pańskiego.

Pierwotnie zbudowana przez Konstantyna Wielkiego w IV wieku, następnie przebudowana w VI wieku przez Justyniana jest najstarszym, nieprzerwanie użytkowanym kościołem w Ziemi Świętej. Jest obecnie współdzielona przez wiernych Greckiego Kościoła Prawosławnego, Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego oraz katolików. To wierni dwóch pierwszych z wymienionych kościołów przechowali w pismach i tradycji pamięć o tym świętym miejscu.

Tuż obok bazyliki po prawej stronie znajduje się łaciński kościół św. Katarzyny,



Betlejem



Al Jazeera 24 grudnia 2025 r.

rzyny, skąd zazwyczaj transmitowana jest Pasterka. Nad Placem Żłóbka wyróżnia się dzwonnica, a za nią ormiański klasztor Trójcy Świętej, należący do Kościoła Apostolskiego. Po przeciwnej stronie placu znajduje się meczet Omara z 45-metrowym minaretem górującym nad Betlejem. Powstał w miejscu, gdzie według legendy modlił się kalif Omar I, ten który po zdobyciu Jerozolimy zagwarantował ochronę chrześcijańskiej świątyni. Obecny meczet zbudowano w 1860 roku, na działce podarowanej przez Grecki Kościół Prawosławny.

Tegoroczna Msza święta w Betlejem z udziałem łacińskiego patriarchy Jerozolimy okazała się jednak wyjątkowa i przeszła już do historii...

Przejsie patriarsze w asyście duchownych przez plac poprzedziła parada skautów kilku orkiestr młodzieżo-

wych. Dziewczęta i chłopcy umundurowani paradnie przypominali orkiestry szkockie zarówno wystrojem jak i muzyką (takt marszowy powolny, bębny, werble i dudy). Od razu narzucało się wrażenie, że zarówno bogate instrumenty jak ubiór to dzieło darczyńców.

Najpierw wystąpiła w kolorze szkarłatu katolicka orkiestra Ormian z Jerozolimy, z szarfami i sztandarem w ormiańskich barwach narodowych. Zauważyłem później palestyński zespół z parafii unickiej z Jerycha, ubrany w ciemnozielone mundurki, a także niejako gościnnie orkiestrę z greckiego patriarchatu Jerozolimy. Pewnie orkiestr było więcej. Ów marsz i radość chrześcijańskiej młodzieży udzielał się zebranym.

Uroczystość sprzed kilku dni to pierwsza od dwóch lat Bożonarodzeniowa Msza święta w tym miejscu i bo- ▶

SS Prawda jest ciekawa

Redaktor naczelny: Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Tomasz Białaszczyk.

Autorzy: Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chelstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Anna Fastnacht-Stupnicka, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.

Wydawca: Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Prosimy o wsparcie:** na cele statutowe



► dajże pierwsza od 2 tysięcy lat wyłączna liturgiczna obecność łacińskiego patriarchy w Wigilię w Grocie Narodzenia Pańskiego. Zatem uzyskano nie tylko polityczną zgodę władz palestyńskich i izraelskich na publiczne uroczystości, ale również wyjątkowo poza kluczem poświęconym tradycją – aprobatę pozostałych Kościołów opiekujących się Grota Narodzenia Pańskiego na wyłączne uczestnictwo łacinników w tym dniu wigilijnym.

Niewątpliwie to dodatkowy efekt związany z sukcesem pielgrzymki Leona XIII do Turcji i Libanu. Postawa ekumeniczna Papieża w trakcie obchodów 1700-lecia Soboru Nicejskiego podniosła na duchu chrześcijan Wschodu.

Patriarcha wyszedł ze świątyni, by wygłosić homilię na wolnym powietrzu wśród wiernych bezpośrednio na Placu Żłóbka. Szerokim echem wybrzmiał jego apel o pokój w Ziemi Świętej, na Bliskim Wschodzie – dla wszystkich, a szczególnie w Gazie. Wygłosił je po angielsku, a jeden z księży bezpośrednio tłumaczył patriarchę na arabski. Zebrani z uznaniem przyjęli patriarche słowa. Na wypełnionym po brzegi Placu Żłóbka dało się odczuć, że Pasterz jest wśród swoich Owiec. Podniósł na duchu nie tylko Palestyńczyków.

Na wyraźną manifestację jedności w Betlejem zareagowali hierarchowie bliskowschodnich Kościołów. Ambitnie pospieszili przede wszystkim maronici. Kościół Maronicki jest jedyną wschodnią częścią Kościoła Katolickiego, która zawsze była w łączności z Biskupem Rzymu. Nazwa pochodzi od św. Marona, syryjskiego eremity, organizatora kościoła w Syrii, który swoją drogę do świętości rozpoczął w IV wieku w jednym z pierwszych klasztorów chrześcijaństwa w pobliżu Kfar-Nabo, dzisiaj między granicą turecko-syryjską a Aleppo (28 km na północny zachód od tego syryjskiego miasta). Do tradycji monastycznej, jeszcze przed libańską misją maronitów, nale-



Grota Narodzenia Pańskiego

ży św. Antoni Wielki, pochodzący z rodziny koptyjskiej – chrześcijan Egiptu.

Tegoroczne wydarzenie w Betlejem (Domu Chleba) zainspirowało szczególnie jedność kościołów Wschodu. Głód ducha często towarzyszy nie tylko na Bliskim Wschodzie głodowi ciała. Przejmująca była transmitowana na cały Lewant katolicka Msza święta z kościoła unickiego w Gazie. Skromna, z niewielką liczbą wiernych.

Tym razem liczni wierni uczestniczyli w podobnym nabożeństwie w katedrze prawosławnej w syryjskim Aleppo, gdzie rozświetlenie światłem symbolicznej choinki wywołało łzy tych wiernych, którzy stracili w tej świątyni bliskich w czasie barbarzyńskiej terrorystycznej dewastacji kościoła sprzed ponad roku. Wzruszyły mnie też łagodne, jakże ekumeniczne słowa patriarchy chaldejskiego, przetrzebionej społeczności chrześcijan z Iraku czy krótkie kazanie administra-

tora jednej z nielicznych już parafii syryjskich, wypowiedziane w języku miejscowym, czyli aramejskim, w którym to języku w wersji starożytnej posługiwał się Chrystus.

Na zakończenie odnotuję dwa wydarzenia dla mnie również wyjątkowe. Po raz pierwszy prezydent Indii zaszczycił swoją obecnością Mszę świętą w katolickiej katedrze w New Dehli.

Rozświetlono wspaniałą w wystroju katedrę Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego w irańskim Isfahanie. Mieszka tam wielotysięczna diaspora, a iluminacja to oczekiwanie na epifanię. W tym kościele wschodnim Boże Narodzenie obchodzi się 6 stycznia, a poprzedza je tygodniowy surowy post zakończony postną uroczystą wigilią.

Niech Boże Dziecię podniesie rączkę nad wszystkimi ludami Swego Państwa!



25 grudnia 1999 roku

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II

Wejdźmy w trzecie tysiąclecie z Chrystusem

Bożonarodzeniowe orędzie „Urbi et Orbi”

■ U progu nowego tysiąclecia w uroczystość Bożego Narodzenia Ojciec Święty wygłosił orędzie, złożył życzenia w 59 językach (także po polsku) i udzielił Błogosławieństwa Apostolskiego „Urbi et Orbi”. Cwierć wieku później kończymy Rok Święty 2025. Czy spełniło się życzenie naszego papieża „aby łaska i prawda przemieniały (nasze) serca i umysły”?



1. «Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany» (Iz 9, 5).

Dzisiaj rozbrzmiewa w Kościele i w świecie «dobra nowina» o Bożym Narodzeniu. Rozbrzmiewa słowami proroka Izajasza, nazywanego «ewangelistą» Starego Testamentu, który mówi o tajemnicy, tak jakby patrzył na wydarzenia, jakie prawie siedem wieków później miały się dokonać. Są to słowa natchnione przez Boga, słowa wstrząsające, które przenikają całe dzieje, a dzisiaj, na progu Roku Dwutysięcznego roznoszą się echem po całej ziemi, obwieszczając wielką tajemnicę wcielenia.

2. «Dziecię nam się narodziło».

Te prorocze słowa znajdują wypełnienie w opowiadaniu ewangelisty Łukasza, opisującego wydarzenie, które nie przestaje zadziwiać i budzić nadziei. Tamtej betlejemskiej nocy Ma-

ryja wydała na świat Dziecię, któremu nada imię Jezus, a ponieważ nie było dla nich miejsca w gospodzie, urodziła swojego Syna w stajni i położyła Go w żłobie, na sianie. Ewangelista Jan już w Prologu swej Ewangelii odśłania tajemnicę tego wydarzenia. Ten bowiem, który w noc betlejemską rodzi się jako Dziecię w stajence, jest odwiecznym Synem Bożym.

Jest tym Słowem, które było na początku,

Słowem, które było u Boga,
Słowem, które było Bogiem.

Przez Niego wszystko się stało, co się stało

(por. 1, 1-3).

To właśnie przedwieczne Słowo, Syn Boży, przyjęło naturę ludzką.

Bóg Ojciec «tak (...) umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3, 16).

Kiedy prorok Izajasz mówi: «Syn został nam dany», odśłania tajemnicę Bożego narodzenia w całej pełni: zarówno odwieczne rodzenie Słowa w Ojcu, jak też narodzenie w czasie, które dokonało się za sprawą Ducha Świętego.

3. Krąg tajemnicy się poszerza. Ewangelista Jan pisze:

«Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas» (J 1, 14)

i dodaje «wszystkim tym (...), którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego» (1, 12).

Krąg tajemnicy się poszerza: narodziny Syna Bożego są największym obdarowaniem, największą łaską udzieloną człowiekowi, jaką można sobie wyobrazić. Przypominając w ten święty dzień narodzenie Chrystusa, przeżywamy wraz z tym wydarzeniem tajemnicę Bożego usynowienia człowieka za sprawą Chrystusa, który przychodzi na świat. Dlatego ta noc i ten dzień Bożego Narodzenia w odczuciu ludzi szukających prawdy są «święte». My, chrześcijanie, uznajemy je za szczególnie «święte», ponieważ dostrzegamy w nich nieomylny ślad działania Tego, który jest Święty, pełen miłosierdzia i dobroci.

4. W tym roku jeszcze jeden motyw sprawa, że ten dzień łaski jest szczególnie święty: początek Wielkiego Jubileuszu. Tej nocy, przed Mszą świętą otworzyłem Drzwi Święte w Bazylice Watykańskiej. Jest to akt symboliczny, rozpoczynający Rok Jubileuszowy, gest ukazujący w szczególnie wyrazistym świetle prawdę zawartą już w tajemnicy Bożego Narodzenia: Jezus, narodzony z Maryi w betlejemskim ubóstwie, On, odwieczny Syn, darowany nam przez Ojca, jest, dla nas i dla wszystkich, Bramą!

Bramą naszego zbawienia, ▶



► **Bramą życia,
Bramą pokoju!**

Oto orędzie Bożego Narodzenia i prawda ogłoszona przez Wielki Jubileusz.

5. Kierujemy wzrok ku Tobie, o Chryste, *Bramo naszego zbawienia*, i dziękujemy Ci za dobro, jakie się dokonało w minionych latach, wiekach i tysiącletniach. Musimy jednak wyznać, że wielokrotnie ludzkość szukała prawdy gdzie indziej; ileż razy sama tworzyła sobie fałszywe pewniki, ulegała hasłom złudnych ideologii, wielokrotnie człowiek odmawiał szacunku i miłości braciom innych ras i religii, pozbawiał podstawowych praw ludzi i narody. Ale Ty nadal obdarzasz wszystkich zbawczym *blaskiem Prawdy*. Patrzymy na Ciebie, Chryste, *Bramo Życia*, i składamy Ci dzięki za dzieła, którymi wzbogacałeś kolejne pokolenia.

Nie zawsze jednak nasz świat szanuje i miłuje życie. Ty natomiast nigdy nie przestajesz kochać życia i przychodząc w tajemnicy Bożego Narodzenia rozjaśniasz umysły, aby ci, którzy ustanawiają prawa i rządzą państwami, ludzie dobrej woli na całym świecie, sta-

rali się przyjmować ludzkie życie jako cenny dar.

Ty przychodzisz, aby podarować nam *Ewangelię Życia*.

Wpatrujemy się w Ciebie, Chryste, *Bramo pokoju*, gdy pielgrzymując przez czas, nawiedzamy liczne miejsca cierpienia i wojny, gdzie spoczywają ofiary nieludzkich konfliktów i straszliwych zbrodni. Ty, o Księżę Pokoju, wzywasz nas, byśmy zaniechali nierozumnych konfliktów zbrojnych, byśmy wyrzekli się przemocy i nienawiści, które naznaczyły znamię śmierci ludzi, narody i kontynenty.

6. *«Syn został nam dany».*

Ojczy, Ty *dałeś nam swego Syna*. Dajesz nam Go także dzisiaj, na progu nowego tysiąclecia. On jest dla nas *Bramą*. Przez tę *Bramę* wchodzimy w nowy wymiar i dosięgamy miary tych przeznaczeń, jakie Ty zamierzyłeś względem człowieka. Dlatego właśnie, Ojczy, *dałeś nam swojego Syna*, ażeby człowiek się przekonał o tym, czym pragniesz go obdarzyć w wieczności i żeby człowiek miał moc wypełnić Twój tajemniczy zamysł miłości.

Chryste, Synu Matki zawsze Dziewicy,

Światłości i nadziejo tych, którzy Cię szukają, chociaż Cię nie znają, oraz tych, którzy znając Cię już, szukają Cię jeszcze usilniej.

Chryste, Ty jesteś *Bramą!*

Przez Ciebie, w mocy Ducha Świętego, pragniemy wejść w trzecie tysiąclecie.

Ty, o Chryste, jesteś «wczoraj i dziś, ten sam także na wieki»

(por. Hbr 13, 8).

Przed udzieleniem Apostolskiego Błogosławieństwa Ojciec Święty powiedział po polsku:

Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania (Łk 2, 14). W dniu, w którym rozpoczynamy Wielki Jubileusz Roku 2000, moim rodakom w kraju i poza jego granicami życzę, aby to błogosławieństwo Bożego pokoju objęło wszystkich; aby łąska i prawda przemieniały serca i umysły i budziły w nich pragnienie udziału w chwale nowo narodzonego Pana. Radosnych Świąt, szczęśliwego Nowego Roku i Nowego Tysiąclecia!

Oświadczenie Zarządu, członków Rady programowej i pełnomocników terenowych Stowarzyszenia Klub Dam i Kawalerów Krzyża Wolności i Solidarności w sprawie wyroku TSUE z 18.12.2025 r.

My niżej podpisani Damy i Kawalerowie Krzyża Wolności i Solidarności nie uznajemy wyroku TSUE w sprawie C-448/23 Komisja UE versus Polska (Kontrola ultra vires orzecznictwa Trybunału – Pierwszeństwo prawa Unii) z dnia 18.12.2025 r.

Zgodnie z art. 87 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej orzeczenia TSUE nie są w Polsce źródłem prawa. Wyżej powołane stanowisko TSUE i jego uzasadnienie jest uzurpacją i aktem politycznym stanowiącym bezprawną próbę ingerencji w suwerenność RP. Uważamy, że wszystkie organy konstytucyjne RP muszą uznać, że ów „wyrok” nie ma jakiegokolwiek znaczenia prawnego.

W Rzeczypospolitej Polskiej najważniejszym źródłem prawa jest Konstytucja RP, a jedynym organem ostatecznie decydującym o konstytucyjności przepisów jest Trybunał Konstytucyjny.

Przystępując do Unii Europejskiej Polacy wyraźnie określili w jakim obszarze godzą się na wspólną politykę. Sprawy sądownictwa podlegają decyzjom wyłącznie Polaków. Walcząc o Polskę wolną i solidarną nie sądziliśmy, że ponownie będziemy zmuszeni do obrony wolności.

Niech żyje wolna, suwerenna Polska!

Członkowie Rady programowej, Zarządu i pełnomocnicy terenowi Klubu Dam i Kawalerów Krzyża Wolności i Solidarności:

Tomasz Wójcik, Zbigniew Andrzej Adamczyk, Andrzej Karol Anusz, Andrzej Chyłek, Antonii Łepkowski, Grażyna Rudnik, Kazimierz Wilk, Krzysztof Grzelczyk, Barbara Wojciechowska, Andrzej Osipów, Grzegorz Surdy, Jarosław Porwich, Sławomir Karpiński, Marek Michalik, Piotr Wójcik.



Doradzą prezydentowi



17 grudnia 2025 roku w Warszawie odbyła się uroczystość powołania: Rady do spraw Kombatantów Osób Represjonowanych i Działaczy Opozycji Antykomunistycznej. Decyzją prezydenta Karola Nawrockiego o merytoryczne wsparcie Urzędu zostali poproszeni ludzie o niezwykłych życiorysach, którzy dla wolnej Ojczyzny ryzykowali życiem lub wolnością a przez kolejne dziesięciolecia dbali o pomyślność Polski.

Prezydent Karol Nawrocki nawiązując do pomysłu prezydenta Lecha Kaczyńskiego połączył w jedną strukturę ludzi, którzy w czasie niemieckiej i sowieckiej okupacji stawili opór agresorowi z ludźmi, którzy w czasie komunistycznego zniewolenia wierzyli, że niepodległa Polska jest wartością nadrzędną.

Sławomir Cenckiewicz, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego wręczając akty powołania powiedział, że ośrodek prezydencki będzie miejscem budowania wspólnoty ludzi zaangażowanych i poświęcających się dla Ojczyzny.

W skład Rady do spraw Kombatantów, Osób Represjonowanych i Działaczy Opozycji Antykomunistycznej powołani zostali:

Jan Józef Kasprzyk – na Przewodniczącego Rady

Weterani wojenni:

Kordian Borejko
Andrzej Chendyński
mjr Władysław Dąbrowski
Marek Franczak
płk dr inż. Leonard Kapiszewski
płk Stanisława Kocielowicz ps. „Iskierka”
płk Waldemar Kruszyński
ppłk Jakub Nowakowski ps. Tomek
Henryk Edward Piotrowski
płk Jerzy Pruszyński
dr Anna Stupnicka – Bando
płk dr inż. Zbigniew Zaborowski

Działacze opozycji antykomunistycznej i represjonowani w PRL:

dr Andrzej Anusz
Adam Borowski
Andrzej Chyłek
Alina Cybula–Borowińska
Kazimierz Drzazga
Krzysztof Durek
dr Jarosław Guzy
Andrzej Gwiazda
Joanna Duda–Gwiazda
Jacek Juzwa
Sławomir Karpiński
Andrzej Kisielewicz
Anna Kołakowska
Andrzej Kołodziej
Jerzy Kowalczyk
Elżbieta Królikowska–Avis
Antoni Łepkowski
Ryszard Majdzik
Henryk Marczak

Czesław Nowak
Janusz Olewiński
Andrzej Osipów
Antoni Piekalkiewicz
Jarosław Porwich
Zofia Romaszewska
Grażyna Rudnik
Jan Sikorski
Andrzej Stowik
Bogusław Sonik
Romuald Szeremietiew
Ewa Tomaszewska
Piotr Wójcik
Jerzy Zacharow
Małgorzata Zwiercan

Działacze społeczni zaangażowani w działalność na rzecz pamięci narodowej i opiekę nad kombatantami:

Jan Kazimierz Głaz
Anna Krakowiak–Pacholska
Marzena Kruk
Adam Stefan Lewandowski
Leszek Markuszewski
Marek Matuła
Agnieszka Paderewska
Marlena Piekarska–Olszówka
Tadeusz Płużański
Romuald Rzeszutek
Krzysztof Wojciechowski

Wszystkim zaproszonym serdecznie gratulujemy.



Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu.

ANDRZEJ B. PIOTROWICZ
Jeden z czterech inicjatorów KzKN



■ W lutym 2024 roku rolnicy, sfrustrowani brakiem reakcji Rządu RP na problemy związane z Zielonym Ładem i nieuczciwą konkurencją z Ukrainy, wysypywali zboże na tory. Obecnie zdesperowani górnicy zjeżdżając w głąb kopalni, spędzili pod ziemią Boże Narodzenie. W obliczu pojawiających się wciąż nowych napięć społecznych, naszym obowiązkiem jest ofensywa na rzecz prawdy oraz aktywna walka o godność ludzką.

Oddolna inicjatywa społeczna „Katolicy z Karolem Nawrockim” (KzKN), której patronem jest bł. ks. Jerzy Popiełuszko, przypomina stale jego słowa, będące jednocześnie mottem zrzeszonych w niej obecnie 71 podmiotów: „**Ludzi zdobywa się otwartym sercem, a nie zaciśniętą pięścią**”.

Z myślą o Wielkim Jubileuszu 2033 roku, KzKN rozpoczęli właśnie proces zbierania oddolnych postulatów. Wynika to z podpisanej po raz pierwszy w historii naszej Ojczyzny umowy programowej pomiędzy kandydatem na Prezydenta RP a katolikami. Miało to miejsce 8 maja 2025 roku w Strachocinie, czyli miejscu narodzin św. Andrzeja Boboli, patrona Polski. Umowa wprost odwołuje się do spuścizny Prymasa Tysiąclecia, który wzywał do solidności i sumienności, widząc w tym wyraz miłości do bliźniego i służby Narodowi.

Podczas konferencji prasowej, która odbyła się 17 grudnia 2025 roku w warszawskiej siedzibie NSZZ „Solidarność” poseł Przemysław Czarnek nazwał podpisanie umowy programowej w Strachocinie punktem zwrotnym kampanii wyborczej. **Jestem absolutnie przekonany, że bez tego momentu nie byłoby Karola Nawrockiego jako Prezydenta RP – powiedział. – Bez świętego Andrzeja Boboli nie byłoby tego zwycięstwa i tego cudu.** Przywołując moment ogłoszenia wyników wyborów. Na zakończenie konferencji Pan Poseł zadeklarował osobiste wsparcie dla KzKN. – **Jeśli ktoś staje po stronie prawdy, nigdy nie ma łatwo. Ale w każdej chwili jestem do dyspozycji i będę w tym dziele pomagał.**

Zachęcamy do zapoznania się z kalendarium aktywności KzKN, które powinno przybliżyć genezę, kluczowe wydarzenia oraz perspektywę dalszych działań ruchu.

• 21 marca 2024 roku został opublikowany komunikat Tadeusza Wojdy SAC Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski (KEP). Podczas 397. Zebrania Plenarnego KEP została podjęta decyzja o rozpoczęciu dziewięcioletniej Wielkiej Nowenny. Celem jest odrodzenie duchowo-moralne i przygotowanie się do Jubileuszu 2033 roku. Będziemy wtedy obchodzić rocznicę dwutysiąclecia Odkupienia, jakiego dokonał nasz Pan Jezus Chrystus przez swoją mękę, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego. Przewodniczący KEP zachęca do aktywnego włączania się we wszelkie inicjatywy związane z Wielką Nowenną.



- 19 października 2024 roku, w trakcie amerykańskiej kampanii wyborczej Prezydent Donald Trump podpisał w Chicago deklarację, w której oddał hołd bł. ks. Jerzemu Popiełuszcze, legendarnemu kapłanowi i patronowi NSZZ „S”. Uroczystość została zorganizowana przez „Catholics for Trump”. Bratanek Błogosławionego, Marek Popiełuszko, Prezes Fundacji im. ks. Jerzego Popiełuszko „Dobro” uczestniczył w tym wydarzeniu.
- 27 listopada 2024 roku została podjęta decyzja o powołaniu KzKN, czyli po czterech dniach od pierwszego przemówienia przyszłego Pana Prezydenta w krakowskiej hali Sokół. Inicjatorami KzKN była Fundacja „Dobro” reprezentowana przez Marka Popiełuszko i Bogdana Romaniuka oraz Pomorskie Stowarzyszenie Wspólna Europa reprezentowane przez Andrzeja B. Piotrowicza i śp. br. Zdzisława Dumę OFM Cap, który 15 kwietnia 2025 narodził się dla Nieba.
- Inicjatorzy zwrócili się z prośbą do Sióstr zakonnych o modlitwę wstawienniczą. Postanowili oddawać w intencji dusz w czyścicu cierpiących swoją codzienną pracę, a także sukcesy, radości, trudy, cierpienia i różnego rodzaju ostracyzm, którego będą doświadczać.

- 20 lutego 2025 roku, dzięki życzliwości Adama Borowskiego ze Stowarzyszenia Wolnego Słowa, została zorganizowana konferencja prasowa. Zakomunikowano, że w pierwszym etapie działalności KzKN celem będzie podpisanie umowy programowej z obywatelskim kandydatem na urząd Prezydenta RP. Uczestnikami konferencji prasowej byli: Marek Popiełuszko i Bogdan Romaniuk, Andrzej B. Piotrowicz, Poseł Przemysław Czarnek reprezentujący Sztab Wyborczy Karola Nawrockiego i Małgorzata Jaroszek.
- 5 marca 2025 roku, w Środę Popielcową, zostały uruchomione profile w mediach społecznościowych i platforma internetowa www.kzkn.pl. Tam też znajduje się dział o nazwie „Episkopat Polski wobec czerwonej zarazy”, w którym opublikowane zostały dokumenty z okresu od 7 lipca 1920 do 18 lutego 1946 roku. Dzięki temu wszyscy mają możliwość skorzystania ze spuścizny Przywódców Duchowych naszej Ojczyzny na czele ze Sługą Bożym Augustem Kardynałem Hlondem.

KzKN od samego początku odwołuje się do dokumentów II Soboru Watykańskiego (*Lumen gentium* i *Gaudium et spes*) oraz do idei prawdziwej Drogi Synodalnej, ze szczególnym uwzględnieniem dokumentów Synodu o Synodalności (2021–2024).

KzKN koncentruje się na zgłaszaniu oddolnych postulatów w ramach umowy programowej z Panem Prezydentem. Postulaty powinny, w ramach solidarności międzypokoleniowej, budować „mosty szacunku” pomiędzy osobami o różnych duchowościach, wrażliwościach i o różnych doświadczeniach życiowych.

Zgłaszane postulaty powinny dotyczyć połączenia nowoczesnego zarządzania partycypacyjnego (zarówno pracowniczego jak i obywatelskiego, uwzględniając m.in. obniżkę obciążeń podatkowych dla podmiotów wspierających godność każdego pracownika, mobilność aktywną, odpowiedzialność za przyrodę, działania na rzecz detoksu cyfrowego oraz wspierania trwałości małżeństw) z głęboką maryjną duchowością ludową (jej architektem był bł. Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Tysiąclecia).

Oddolna synodalność zakłada uwzględnienie podmiotowości wiernych (którzy „wstali z kanapy” i chcą, jako ludzie sumienia, być „iskrami z Polski”), a także wsłuchanie się w głos wykluczonych wspólnot (których działalność wynika z tradycyjnego polskiego patriotyzmu). **Tylko przy pomocy Ducha świętego w prymacie Ślubów Lwowskich, objawień w Gietrzwałdzie, Jasnogórskich Ślubów Narodu oraz kultu Bożego Miłosierdzia możemy realizować powszechną misję zbawienia.**



- 8 maja 2025 roku, w uroczystość św. Stanisława Biskupa i Męczennika, głównego patrona Polski, w Strachocinie – miejscu urodzin św. Andrzeja Boboli, patrona Polski – po raz pierwszy w historii została podpisana umowa programowa pomiędzy katolikami a kandydatem na Urząd Prezydenta RP. Było to możliwe dzięki przychylności ks. prał. Józefa Niźnika, Kustosza Sanktuarium św. Andrzeja Boboli oraz Posła Przemysława Czarnka, reprezentującego Sztab Wyborczy Karola Nawrockiego.

UMOWA PROGRAMOWA

podpisana 8 maja A.D. 2025, w uroczystość św. Stanisława Biskupa i Męczennika, głównego patrona Polski, została zawarta w Strachocinie, w miejscu urodzin św. Andrzeja Boboli, patrona Polski, pomiędzy: koalicją podmiotów, skupionych w ramach oddolnego przedsięwzięcia społecznego, o nazwie „Katolicy z Karolem Nawrockim”, a Panem dr Karolem Nawrockim, obywatelskim kandydatem na Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Odwołując się do Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego oraz Wielkiej Nowenny czyli dziewięcioletniego programu duszpasterskiego autorstwa bł. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, która przygotowywała Narodid do jubileuszu Milenium Chrztu Polski, a także prowadząc politykę, której celem jest, aby Polska była na pierwszym miejscu, Pan dr Karol Nawrocki deklaruje aktywne wsparcie, w ramach solidarności międzypokoleniowej, systemowych rozwiązań na rzecz:

1. WIERNOSCI PANU BOGU, KRZYŻOWI I EWANGELII.
2. ŻYCIA W LASCE BOŻEJ I PRZECIWSZTAWIANIA SIĘ KAŻDEMU GRZECHOWI.
3. OBRONY ŻYCIA, DUSZY I CIAŁA.
4. MAŁŻEŃSTW, WIELKIEGO SAKRAMENTU W KOŚCIELE.
5. RODZIN, KTÓRE BĘDĄ BOGIEM SILNE, WYCHOWUJĄ W DUCHU CHRYSZTUSOWYM.
6. MŁODZIEŻY WIERNEJ CHRYSZTUSOWI.
7. CYWILIZACJI MIŁOŚCI I SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.
8. NOWEGO CZŁOWIEKA W CHRYSZTUSIE – POPRZEC WALKĘ Z WADAMI NARODOWYMI I PIELĘGNOWANIE CNOT CHRZEŚCIJAŃSKICH I NARODOWYCH.
9. WIERNOSCI MARYI KRÓLOWEJ POLSKI, TAK ABY WZIĘŁA W OPIEKĘ NARÓD CAŁY.

Tak jak w czasie jubileuszu Milenium Chrztu Polski, tak i dziś celem niniejszej umowy programowej jest wsparcie Kościoła świętego i ludzi wierzących oraz przekazanie nierazowanej wiary kolejnym pokoleniom Polaków. Jest to działanie wpisane w prawa wspólnoty ludzi wierzących (a nie próba tworzenia państwa wyznaniowego).

Podmioty skupione w koalicji o nazwie „Katolicy z Karolem Nawrockim” deklarują, że jako ludzie sumienia, zainicjują dialog społeczny, tak aby wypracować konkretną listę oddolnych postulatów, będących uszczegółowieniem powyższych systemowych rozwiązań. Pierwsze postulaty zostaną przedłożone Panu dr Karolowi Nawrockiemu do dalszych wspólnych prac, najpóźniej do momentu złożenia przysięgi wobec Zgromadzenia Narodowego w ostatnim dniu urzędowania ustępującego Prezydenta Rzeczypospolitej Pana Andrzeja Dudy.

Strony niniejszej umowy programowej wyrażają wolę, aby umowa programowa obowiązywała od momentu jej podpisania przez całą, pierwszą kadencję dr Karola Nawrockiego jako Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Dodatkowo, Strony ustaliły wspólnie, regularne spotkania w ciągu danego roku kalendarzowego, tak aby stale monitorować i poddawać ewaluacji proces wdrażania ustalonej listy postulatów, będących efektem wspólnej pracy ludzi dobrej woli.

Strony ustaliły, że spotkania będą odbywać się w Sanktuariach Maryjnych albo w miejscach związanych z kultem św. Andrzeja Boboli, patrona Polski, a także miejscach związanych z bł. Stefanem Kardynałem Wyszyńskim, Prymasem Polski oraz bł. ks. Jerzym Popiełuską, patronem założono NSZ „Solidarność” jako oddolnego przedsięwzięcia społecznego, o nazwie „Katolicy z Karolem Nawrockim”.

- 27 maja 2025 roku, dzięki życzliwości Tomasza Sakiewicza, przy wsparciu Karola Gnata, podczas pierwszego w historii Europy Środkowej wydarzenia o nazwie „Conservative Political Action Conference” (CPAC) w podrzeszowskiej Jasionce, została uzgodniona treść listu intencyjnego pomiędzy „Catholics for Trump” a KzKN (wtedy było już zrzeszonych 67 podmiotów).
- 2 czerwca 2025 roku zostały ogłoszone wyniki II turów wyborów prezydenckich. Dziękowaliśmy dobremu Panu Bogu za to, że wysłuchał modlitw, przyjął pokutę, post, jałmużnę i wspomógł wybór obywatelskiego kandydata na Urząd Prezydenta RP.
- 2 lipca 2025 roku, po stwierdzeniu przez Sąd Najwyższy ważności wyborów prezydenckich, KzKN zgłosili pierwszy postulat o następującej treści: **Dokonywanie w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze zawierzenia Maryi Królowej Polski, Pana Prezydenta Elektora wraz z rodziną i najbliższymi współpracownikami, a nade wszystko naszej Ojczyzny poprzez osobisty akt Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej.**



- 5 sierpnia 2025 roku, przed oficjalnym zaprzysiężeniem na Urząd Prezydenta RP, KzKN uczestniczyli we wspólnej modlitwie w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze z Prezydentem Elektem, jego Rodziną i najbliższymi współpracownikami.
- 22 sierpnia 2025 roku KzKN zorganizowali wizytę modlitewną w Strachocinie, tak aby podziękować dobremu Panu Bogu i św. Andrzejowi Boboli za otrzymane łaski. W wizycie tej uczestniczył Joshua Mercer z „Catholic Vote” czyli inicjator „Catholics for Trump”.
- 28 sierpnia 2025 roku KzKN wysłali drugi postulat o następującej treści: *Z pozycji Urzędu Prezydenta RP, o zwrócenie się z apelem do Rodziców o niezwłoczne wypisywanie swoich dzieci z nowego przedmiotu (pod mylącą nazwą) „Edukacja Zdrowotna”. Rezygnacja z zajęć zawierających treści demoralizujące, będzie skuteczna, tylko wtedy, gdy do 25 września A.D. 2025 Rodzice złożą w szkole, do której uczęszczają ich dzieci, przedmiotowy wniosek.*

KzKN zwrócili się też z apelem do *CatholicVote* o wsparcie modlitewne. Amerykanie objęli modlitwą tych rodziców, którzy z powodu braku wiedzy lub z obawy przed restrykcjami nie podejmują działań w obronie swoich dzieci, rezygnując tym samym z ich wychowania w duchu chrześcijańskim.

- 20 września 2025 roku Pan Prezydent umieścił wpis w portalu X informujący o podjęciu decyzji o wypisaniu swoich dzieci z tego przedmiotu. Omawiany wpis osiągnął ponad 3,6 mln wyświetleń.
- 17 października 2025 roku, dzięki życzliwości Krystyny Śliwińskiej, KzKN uczestniczyli w siedmiu debatach podczas X jubileuszowego „Przystanku Niepodległość Ziemi Kłodzkiej”.



- 8 listopada 2025 roku wraz z Małżonką Prezydenta RP Martą Nawrocką KzKN uczestniczyli w inauguracji Kaplicy Polskiej w Katedrze Notre-Dame w Paryżu oraz uroczystości ponownego wprowadzenia Ikony Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.
- 22 listopada 2025 roku, dzięki życzliwości Tomasza Sztrekera z Fundacji Wiara w Biznesie, KzKN współtworzyli dwie debaty podczas „Forum Kierunek Polska”.
- 17 grudnia 2025 roku, dzięki zaproszeniu ks. dr hab. Jarosława Wąsowicza SDB, KzKN uczestniczyli we Mszy Świętej w kaplicy Pałacu Prezydenckiego. Sprawowana była ona w intencji Ojczyzny, wszystkich dusz w czyśćcu cierpiących oraz patriotów, którzy poświęcili swe życie m.in. podczas Grudnia'70 i stanu wojennego. Eucharystia została poprzedzona odmówieniem różańca oraz rozważaniami Sługi Bożego Augusta Kardynała Hlonda SDB. Był to ostatni dzień, aby zobaczyć „okrągły stół”, który następnego dnia decyzją Pana Prezydenta został przekazany do Muzeum Historii Polski.



- 17 grudnia 2025 roku, dzięki życzliwości Tomasza Sztrekera, KzKN współtworzyli w warszawskiej Agere Contra debatę pt. „*PO PALACH DO BRZEGU czyli o krajobrazie Ojczyzny po 2033 roku*”. Pod koniec spotkania zakomunikowano, że z inicjatywy jednego z podmiotów należących do KzKN przed Pałacem Prezydenckim stanie szopka betlejemka.
- 17 grudnia 2025 roku, dzięki życzliwości dr Adama Chmieleckiego i Konrada Wernickiego, w warszawskiej siedzibie Komisji Krajowej NSZZ „S” odbyła się konferencja prasowa, w której uczestniczyli: Jan Rejczak, honorowy prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Radomiu, Andrzej B. Piotrowicz, Poseł Przemysław Czarnek oraz Agnieszka Dydycz.

Poinformowano o możliwości składania od 18 grudnia 2025 postulatów. Wzorem sprawdzonych rozwiązań stosowanych w przypadku budżetów obywatelskich, w procesie aktywnie będą brali udział ludzie dobrej woli poprzez podmioty zrzeszone w ramach KzKN. Pierwszy etap będzie miał na celu stworzenie długiej, uporządkowanej listy postulatów. Następnie widzowie, słuchacze, czytelnicy będą mogli uczestniczyć w głosowaniu, ustalając kolejność realizacji postulatów, a zarazem tworząc krótką listę. Proces ten będzie powtarzał się wiosną i jesienią przez całą pierwszą kadencję Pana Prezydenta.

Z punktu widzenia osób, które mają wiele racjonalnych pomysłów, proces ciągłego formułowania postulatów jest wy-

► czekiwany od lat narzędziem zmiany otaczającej nas rzeczywistości. Założono także stały monitoring i ewaluację zgłaszanych postulatów, tak aby nie trafiły one do tzw. szuflady z napisem „na święte nigdy / nie da się zrobić”.



Na zakończenie tego artykułu, wyrażamy wdzięczność Kapłanom i Siostram za dar modlitwy, tysiącom osób, które poświęcały swój czas pracując w Ruchu Kontroli Wyborów i Ruchu Ochrony Wyborów. Dziękujemy tym wszystkim, którzy publikowali materiały KzKN w mediach społecznościowych. Podziękowania kierujemy do mediów, czyli do Tygodnika Solidarność i portalu tysol.pl, do Telewizji Republika i niezależna.pl, do Radia Maryja i Telewizji Trwam, do telewizji wPolsce.pl, do Tygodnika Do Rzeczy, a także do całej redakcji i czytelników „Prawda Jest Ciekawa”.

Jedna z myśli św. Augustyna, umieszczona w tytule tego artykułu, jest otwartym zaproszeniem wszystkich ludzi sumienia do ciężkiej wspólnej pracy na rzecz partycypacji obywatelskiej i pracowniczej. Dotyczy to też reaktywacji katolickiego etosu pracy organicznej z czasów rozbiorów, jak i powrotu do etosu służby II Rzeczypospolitej.

Aktywność KzKN łączy się naturalnie z etosem Solidarności Walczącej, która pokazywała, że w obliczu reżimu komunistycznego konieczne są odważne zdecydowane działania. Najwyższy czas, by piękne gesty i słowa zamieniły się w konkretne czyny na rzecz solidaryzmu społecznego.

Gdańsk, 30 grudnia 2025 roku
Fotografie: www.kzkn.pl

Rządowa piaskownica



JERZY PAWLAS

■ Od totalnej opozycji do walczącej demokracji – a ostatecznie do żalostnej żenady. Administracja 13 grudnia przechodzi samą siebie: 57% ankietowanych (Social Changes) niezadowolonych z jej poczynąń, 58% badanych uważa, że sprawy w kraju idą w złym kierunku.

21 górników kopalni Silesia spędziło święta na dole, protestując przeciwko zwolnieniom grupowym (zagrożonych jest 750 pracowników), domagając się objęcia firmy instrumentami ostonowymi stosowanymi w spółkach Skarbu Państwa. Miłosz Motyka, minister energii, zaproponował spotkanie 7 stycznia (po przerwie świątecznej), ale może znajdzie czas wcześniej. Administracja 13 grudnia nie prowadzi dialogu społecznego – jako jedyny rząd po 1989 roku. Nawet rzecznik prasowy rządu nie pomaga w prowadzeniu spójnej polityki informacyjnej. Zaś poseł Alicja Łuczuk (KO) przyznała, że 100 konkretów było propozycją skierowaną do wyborców, co nie ma nic wspólnego z ich realizacją po wyborach.

Gdy premier ogłosił koniec „pisowskiej drożyzny” okazało się, że – jak zwykle – minął się z rzeczywistością. Klienci zauważyli, że najbardziej podrożały – kawa, herbata i alkohole (średnio o 12,1%), napoje (11,6%), słodczyce i desery (10,1%), mięso (8,7%). Publikowane w mediach społecznościowych filmiki premiera nie spełniły jego nadziei. Świąteczny koszyk zakupowy był droż-



Karolina Kucharska była urzędniczką Ministerstwa Sprawiedliwości

szy o 7,53% rok do roku. Z receptą na tanie święta wspomógł go Tomasz Siemoniak – dbajmy o to, żeby wszyscy zarabiali coraz więcej.

Czarna dziura

Jak gminna wieść niesie, już na sam widok administracji 13 grudnia – pieniądze uciekają z budżetu. Co prawda, to prawda – mozolne dłubanie dziury

budżetowej przynosi rekordowe efekty. Nie bez udziału PO-fachowców. Od ORMO-wca do KO-wca – to ich dewiza. Minister spraw zagranicznych przekazuje 100 mln zł na Ukrainę, jakby nie było pilniejszych potrzeb (NFZ). Minister rolnictwa upomina prezydenta, gdy ten rozmawia z Włochami w sprawie Mercosur, jakby sprzyjał brukselsko-południowoamerykańskiej zмовie. Konsekwentnie realizowana przez prawicowe rządy niepodległość energetyczna zdaje się mieć mniejsze znaczenie, gdy resort energii nie korzysta z brukselskiej zgody na pomoc publiczną dla kopalni Silesia, której grozi bankructwo (w perspektywie przejęcie przez biznes niemiecki czy ukraiński, jak w przypadku PKP Cargo). W końcu polskie PKB jest wyższe niż w krajach strefy euro, ale to przecież immanentna cecha krajów rozwijających się. Niemniej administracja 13 grudnia propaguje swój sukces.

Okazuje się, że realizacja programu Czyste Powietrze przebiega podobnie, jak niegdysiejsza budowa autostrad przed mistrzostwami piłkarskimi w 2012 roku. Wtedy zatory płatnicze sięgały 10 mld zł, a firmy podwykonawców ban- ►



► krutowały masowo. Widać to taka specyfika PO-gospodarki. Od ponad roku przedsiębiorstwa termoizolacyjne i uczestnicy programu Czyste Powietrze nie mogą wymusić od resortu klimatu wypłaty za wykonane prace. Idzie o kwotę 22 mld zł, ale resort argumentuje, że dochodzi do oszustw. Na razie nie sprawdzono, czy 149 tys. projektów o wartości 10 mld zł było skażonych przestępstwem.

Cokolwiek by jednak mówić o PO-gospodarce, to w mediach przyjaznych władzy i polskojęzycznych trudno znaleźć jej krytyczną ocenę. Zapaść gospodarcza propagandą stoi. I nawet pracownikom medialnym nie przeszkadza, że TVP w likwidacji zalega z wypłatami tantiem (zaległości sięgają dziesiątek milionów złotych).

Prezydentofobia

Premier nie czytał wywiadu z prezydentem (dla WP). Przyznał – tylko nagłówek. Nie jest to jednak przeszkoda, by go atakować, wykorzystując zmanipulowane fragmenty rozmowy. Prezydentowi bliżej do rusofila i antysemitę Brauna, niż do mnie – mam jasność. Kiedy indziej Tusk skarży się dziennikarzom, że prezydent nie odbiera od niego telefonów, że ludzie z jego otoczenia podważają statut polskiego rządu – ale na pytanie dziennikarza odpowiedział – nie wnioskujemy w szczególności.

Insynuacje i kłamstwa to sprawdzone narzędzia w polityce. Gdy kibice rozrabiają, Tusk insynuuje pod adresem prezydenta. Niemniej premierowska prezydentofobia musi zastanawiać. Kompleks przegranej prezydentury w 2005 roku uwidacznia się w całej karierze premiera. Wystarczy wspomnieć walki o krzesło czy samolot, tragedię smoleńską – całe to prostactwo, chamstwo, nienawiść i funkcjonalną strategię zarządzania kłótnią i podziałami społecznymi. Ostatecznie obrona grubokreskowych beneficjentów. Gdy prezydent przekazał symboliczny mebel okrągłostołowy do muzeum, pozytywnie ten gest ocenilo 51% ankietowanych (Ibris). Wśród zwolenników PiS – 84% było za, wśród zwolenników PO – 70% przeciw. W końcu co tam zagrożenia Mercosur czy paktu migracyjnego, gdy premier inicjuje debatę o cenie paliw.

Minister finansów – twórca epokowej dziury budżetowej, krytykuje prezydenta za stosowanie weta, jakby to nie było jego prerogatywą. Budżet na 2026 rok przewidyuje cięcia wydatków na kancelarię prezydenta. Minister spraw zagranicznych bagatelizuje podstawienie brudnego samochodu podczas wizyty prezydenta na Łotwie. Tenże mini-



Strajk górników z kopalni Silesia fot. PAP Jarek Praszkiwicz

ster na służbowym koncie zamieszcza wpis z grafiką orderu Lenina, przeznaczonego dla premiera Wiktora Orbana. Gdy rośnie bezrobocie, resort pracy walczy z „dyskryminacją” w rekrutacji. Zamiast stolarz – „osoba do prac stolarskich”, zamiast niania – „osoba opiekująca się dziećmi”. Ministerialny absurd semantyczny zamiast poprawy rynku pracy narzuca terminologiczną nowomowę i ogranicza swobodę obrotu gospodarczego.

Wyzwalanie karpia

Można było nielegalnie przejąć TVP, można było poturbować (trwałe uszkodzenie ręki) poseł Joannę Borowiak (PiS). Prokuratura nie widzi czynu zabronionego. Nie zdołano wykryć hejterów córki prezydenta, choć minęło już pół roku. W innych przypadkach służby są bardziej sprawne. Karolina Kucharska spędziła 7 miesięcy w areszcie (bez postawienia zarzutów). Teraz firma współpracująca z resortem sprawiedliwości, prosi ją o pomoc w rozpatrywaniu wniosków do Funduszu Sprawiedliwości. Zaś minister sprawiedliwości odczo demuluje sądownictwo, ręcznie steruje składami orzekającymi i zajmuje się twórczością filmową. Posyła filmiki o rąbaniu drzewa, pozuje z psem w kojcu. Nielegalna komisja ds. Pegasusa kontynuuje rozliczeniowe ustawki, oskarżając Ernesta Bejdę, szefa CBA. Trwa polityczny gangsterizm, kryminalizacja opozycji, szaleje bezprawie. Demokracja walcząca ukazuje swoje możliwości.

Senacka komisja klimatu postanowiła „ukarać” prezydenta, obcinając fundusze jego kancelarii o 217 mln zł (weto dotyczyło jakości wody – przepisy przeregulowane, obciążające samorządy). Tym-

czasem minister Żurek pozwala sobie ujawniać treści z zamkniętego posiedzenia sejmowego. Panie poseł KO wiwatują na cześć prezydenta Zełenskiego, jak fanki zespołu estradowego. Towarzysz rotacyjny marszałek sejmowy przebija, zawieszając sobie łańcuch na szyi po debacie nad ustawą kojcową. Na konferencji prasowej broni „praw zwierząt”, wspierany przez aktywistę, skazanego za kradzież psa. Towarzysz marszałek rotacyjny prowadzi samodzielną politykę – mam swój długopis, tak jak prezydent. Będzie weto za weto, wet za wet. Popiera wprowadzenie wolnej wigilii, by zwolennicy wyzwolenia karpia mogli świętować.

Nikt nie ogra

UE przekazuje Ukrainie 90 mld euro pożyczki, którą będą spłacać wszystkie kraje członkowskie. To zadłużenie będzie spoiwem centralizacji brukselskiej. Polscy (i inni) podatnicy będą dopłacali do nieudolności brukselokracji. A jeszcze koszty klimatyzmu, migracji. Nic dziwnego, że rośnie eurosceptycyzm. Blisko ¼ ankietowanych Polaków wystąpiłoby z unii. Tymczasem w kraju ślizgawka na ulicach i drogach, pociągi nie kursują w Małopolsce, a białoruski dziad mróz hurtowo podrzuca balony z papierosami. Administracja 13 grudnia świętuje. A może ktoś z zewnątrz zrobi porządek. Jak na razie ratunkiem dla uzdrowienia służby zdrowia wydaje się jej prywatyzacja, bo resort nie widzi innego rozwiązania.

Niezależnie od tego premier oddaje się infantylniej pasji wysyłania filmików do sieci – już to rysuje pieska, już to ko-

► lęduje na pianinku. Być może doceni to wierny elektorat, tak jak kiedyś uwierzył w jego buńczuczne oświadczenia: „mnie nikt nie ogra w Brukseli”. W istocie trudno grać (a tym bardziej wygrać), gdy podróżuje się w innym wagonie, niż brukselokrąki. Trudno forsować polską rację stanu, gdy akceptuje się szaleństwa zielonego ładu, rakotwórcze pestycydy z Mercosur czy pakt migracyjny. Tak jak trudno akceptować premierowskie życzenia świąteczne, w których „kłamstwo, nienawiść wydają się wyznaczać epokę. Bezcelność, pogarda, przemoc. Jak sobie z tym rosnącym złem poradzić?”. No, właśnie. Wystarczy nie kłamać, nie pogardzać społeczeństwem, nie stosować przemocy.

Uchwałą i pałą

Administracja 13 grudnia zdemolowała państwo w dwa lata. Minister sprawiedliwości – przywracając praworządność bezprawiem – uczynił to samo w wymia-

rze sprawiedliwości. Prokurator zrobił błąd, nie dostarczając dowodów sądowi, który miał decydować o pozbawieniu wolności byłego ministra Zbigniewa Ziobro. To kompromitacja, zresztą nie pierwsza. Kto rozliczy bezprawie administracji 13 grudnia, gdy zbrodnie stanu wojennego nie zostały nigdy rozliczone.

Jak na razie administracja 13 grudnia nie uznaje TK, nie publikuje jego orzeczeń, nie płaci sędziom wynagrodzeń. Jednak uznaje orzeczenie TSUE, które stanowi o wyższości prawa międzynarodowego nad polską konstytucją. Nie przeszkadza jej, że to test na naszą suwerenność, zakwestionowanie niepodległości państwa. Inne kraje członkowskie (np. Niemcy) nie uznają pierwszeństwa prawa unijnego nad krajowym, ani jego ingerencji w kwestie ustrojowe, wymiar sprawiedliwości.

Tak jak obrady sejmowe osiągają poziom żalostnego, kompromitującego kabaretu (trzeba było utajnić debatę kryptowalutową), tak minister-refor-

mator wymiaru sprawiedliwości licytuje bezprawie – już to łamiąc niezawisłość sędziowską (Zurek potrzebuje zaufanych sędziów), przedkładając siłę polityczną nad siłę prawa. Zhakowany Michał Dworczyk był poszkodowanym, ale w „zreformowanym” wymiarze sprawiedliwości – staje się podejrzanym. W krajowym sądzie można podziwiać choinkę KOD-ziarską, przyozdobioną napisami – konstytucja, KOD, Iustitia. Taki świąteczny wyraz uznania dla „reformatorów” wymiaru sprawiedliwości. Niemniej mają jeszcze wiele do zrobienia, gdy warszawski sąd okręgowy uchyla Europejski Nakaz Aresztowania wobec posła Marcina Romanowskiego. Trzeba też skuteczniej uchylać ustawy rozporządzeniami, szybciej odwoływać sędziów, bo po co im kadencja.

W nawale spraw nie zorganizowano konkursu na granty z Funduszu Sprawiedliwości, pozostawiając pokrzywdzonych na łasce losu.

Zmiany

w amerykańskim Kościele

Marek Bober

WIDZIANE Z CHICAGO



■ Ostatnie tygodnie przyniosły kilka ważnych wydarzeń w Kościele katolickim w USA. Przede wszystkim, Konferencja Biskupów Katolickich Stanów Zjednoczonych (USCCB), czyli tutejszy Episkopat, wybrała 11 listopada arcybiskupa Paula Coakleya z Oklahoma City na nowego przewodniczącego. Zdaniem znawców tematu, sygnalizuje to kontynuację konserwatywnego kierunku Kościoła w Ameryce.

Abp Coakley zapewnił sobie trzyletnią kadencję po kilku turach głosowania, zastępując ustępującego przewodniczącego, Timothy'ego Broglio. Po głosowaniu abp Coakley oświadczył, że z pokorą przyjmuje decyzję o wyborze. „Kiedy zostałem biskupem, wybrałem jako moje biskupie motto: *Duc in altum*, czyli 'Wypłynij na głębiej' – powiedział. – Po raz kolejny Pan zaprasza mnie do wypłynięcia na głębokie wody, wzywając mnie dzisiaj do przyjęcia tej posługi i brzemienia przywództwa.” Dodał: „Przyjmuję to z wiarą i wielką nadzieją. Proszę o modlitwę wszystkich duchownych, zakonników i zakonnic oraz wiernych Archidiecezji Oklahoma City.”

70-letni arcybiskup wyraził „głęboką ufność”, że pracownicy USCCB i rodzinnej archidiecezji „pomogą mi sprostać tym obowiązkom”. „Proszę o modlitwę, abym był wiernym szafarzem i mądrym sługą jedności i komunii z naszym Oj-

cem Świętym, Papieżem Leonem XIV oraz z moimi braćmi biskupami i księżmi” – zaapelował.

Ochrona nienarodzonych

Komentatorzy oceniają, że wybór nowego przewodniczącego wskazuje na chęć utrzymania misji poprzednika, przede wszystkim na rzecz wolności religijnej i życia poczętego oraz sprzeciwu wobec aborcji. Arcybiskup dał się poznać z działalności pro-life, krytyki ideologii gender i poparcia dla imigrantów. Jest związany z Instytutem Napa, konserwatywną organizacją katolicką, co ma podkreślać jego powiązanie z tematyką wojny kulturowej w USA. Jednocześnie sprzeciwia się karze śmierci i wyraża zaniepokojenie surowym egzekwowaniem przepisów imigracyjnych.

Tuż po wyborze, arcybiskup Coakley w sposób jednoznaczny oświadczył, że

politycy opowiadający się za aborcją nie powinni przyjmować Komunii Świętej. Choć stanowisko amerykańskich duchownych jest tutaj jasne, sprawa od wielu lat jest komentowana, bo dotyczy polityków najwyższego szczebla i w ogóle osób publicznych. Biskupi wiele razy wypowiadali się, że na przykład komunii nie powinni przyjmować były prezydent Joe Biden i była spiker Izby Reprezentantów Nancy Pelosi, oboje demokraci określający się katolikami.

Abp Coakley, jeszcze kierując Archidiecezją Oklahoma City, w 2022 roku wyraził poparcie dla abp Salvatore Josepha Cordileone z San Francisco, który ogłosił, że odmówi Pelosi udzielania komunii po tym, jak poparła demokratów w wielokrotnym blokowaniu głosowania nad ustawą mającą na celu powstrzymanie aborcji. „Doceniam odwagę arcybiskupa Cordileone i jego przywództwo w podjęciu tego trudnego ►



► kroku. Módlmy się nadal za arcybiskupa Cordileone, kapłanów archidiecezji San Francisco, przewodniczącą Pelosi, o ochronę nienarodzonych i o nawrócenie serc i umysłów” – powiedział wówczas.

Przeciw masowym deportacjom

Amerykańscy biskupi podjęli także pierwszą skoordynowaną akcję od czasu powrotu prezydenta Donalda Trumpa do władzy, aby pomóc osobom dotkniętym zaostrzonymi przepisami imigracyjnymi. Administracja deportowała w tym roku grubo ponad 400 tys. osób, zatrzymała ok. 600 tysięcy, a 1,2 mln bez prawa pobytu wyjechało dobrowolnie z USA. Prezydent szczególnie zaostrzył egzekwowanie przepisów imigracyjnych w miastach takich jak Chicago, Los Angeles i Waszyngton.

Teraz Konferencja Biskupów ogłosiła nowy program o nazwie „Nie jesteś sam”, który przedstawia katolikom w całym kraju sposoby zapewnienia imigrantom bezpośredniej pomocy, a także możliwości opieki duszpasterskiej i publicznej solidarności. Biskup El Paso, Mark Seitz, przewodniczący komisji biskupów ds. migracji, powiedział, że strach wśród społeczności imigrantów narasta. „Nasi bracia i siostry wśród imigrantów żyją w głębokim strachu – oznajmił. – Jako duszpasterze oddani Ewangelii, wiemy, że oświadczenia nie wystarczą”. Dodajmy, że biskup Daniel Flores z Brownsville w Teksasie, znany z orędownictwa na rzecz imigrantów, został wybrany na wiceprzewodniczącą USCCB.

Papież Leon XIV był bardzo bezpośredni w swojej krytyce polityki Białego Domu, nazywając obecne działania „niehumanitarnymi”. Powiedział, że nauka Jezusa o przyjmowaniu przybyszów wymaga refleksji nad tym, jak narody traktują cudzoziemców.

Ostatecznie Konferencja Biskupów wydała oświadczenie, w którym potępiła program masowych deportacji, powołując się na wzrost strachu i niepokoju w całym kraju. „Jesteśmy zaniepokojeni, widząc wśród naszych obywateli atmosferę strachu i niepokoju wokół kwestii profilowania i egzekwowania przepisów imigracyjnych – czytamy w oświadczeniu. – Jesteśmy zasmuceni stanem współczesnej debaty i oczernianiem imigrantów”. Biskupi dodali: „Jesteśmy zaniepokojeni warunkami w ośrodkach detencyjnych i brakiem dostępu do opieki duszpasterskiej. Ubolewamy nad tym, że niektórzy imigranci w Stanach Zjednoczonych arbitralnie utracili swój status prawny”.

Wypowiedzi te pojawiły się po tym, jak papież Leon XIV nakazał biskupom



Paul Coakley od 2010 pełnił funkcję arcybiskupa Oklahoma City. 11 listopada 2025 roku został wybrany przewodniczącym Konferencji Biskupów Katolickich Stanów Zjednoczonych (USCCB). Urodził się 3 czerwca 1955 w Norfolk w stanie Wirginia. Studiował na University of Kansas, uzyskując tytuł bakałarza z języka angielskiego i filologii klasycznej. Święcenia kapłańskie przyjął 21 maja 1983. W 2004 został mianowany biskupem Saliny przez papieża Jana Pawła II, a w 2010 papież Benedykt XVI mianował go arcybiskupem Oklahoma City. Znany z postaw pro-life, sprzeciwia się zarówno aborcji, jak i karze śmierci. Jest członkiem Rycerzy Kolumba i Zakonnego Zakonu Grobu Bożego w Jerozolimie. Fot. Archidiecezja Oklahoma City.

w USA, aby sprzeciwili się „represjom prezydenta Trumpa” wobec nielegalnej imigracji. „Nauczanie katolickie wzywa narody do uznania fundamentalnej godności wszystkich ludzi, w tym imigrantów. My, biskupi, opowiadamy się za znaczącą reformą prawa i procedur imigracyjnych w naszym kraju – napisali biskupi. – Godność człowieka i bezpieczeństwo narodowe nie stoją ze sobą w sprzeczności. Oba są możliwe, jeśli ludzie dobrej woli będą ze sobą współpracować”.

Ale równocześnie biskupi opowiedzieli się za ochroną granic: „Uznajemy, że narody mają obowiązek uregulowania swoich granic i ustanowienia sprawiedliwego i uporządkowanego systemu imigracyjnego dla dobra wspólnego. Bez takich procedur imigranci narażeni są na ryzyko handlu ludźmi i innych form wyzysku. Bezpieczne i legalne drogi migracji stanowią antidotum na takie zagrożenia”.

Zakaz „opieki afirmującej płęć”

Amerykańscy biskupi zagłosowali też za oficjalnym zakazem oferowania przez szpitale katolickie „osobom transpłciowym” leków i operacji „zmiany płci”. Zaznaczono jednak, że „biskupi będą mieli autonomię we wdrażaniu nowych wytycznych w swoich diecezjach”. Większość szpitali katolickich już odmówiła oferowania leków i operacji „zmiany płci”.

Według Catholic Health Association, ponad jeden na siedmiu pacjen-

tów w USA otrzymuje opiekę w szpitalach katolickich każdego dnia.

Biskup Robert Barron z diecezji Winona-Rochester w Minnesocie powiedział podczas publicznej dyskusji na temat wytycznych – „w odniesieniu do ideologii gender uważam, iż bardzo ważne jest, aby Kościół zajął w tej sprawie zdecydowane stanowisko”. Katolickie Stowarzyszenie Zdrowia podziękowało biskupom za uwzględnienie wielu opinii i zapewniło, że szpitale katolickie „będą nadal przyjmować osoby, które szukają u nas opieki medycznej i identyfikują się jako osoby transpłciowe”. „Będziemy nadal traktować te osoby z godnością i szacunkiem, co jest zgodne z katolicką nauką społeczną i naszym moralnym obowiązkiem służenia wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy są marginalizowani” – oświadczyło stowarzyszenie.

Zgodnie z raportem, nowe wytyczne obejmują wcześniejsze instrukcje dotyczące tożsamości płciowej wydane przez Watykan w 2024 roku i biskupów amerykańskich w 2023 roku. Biskupi stwierdzili w swojej nocie doktrynalnej z 2023 zatytułowanej „Moralne granice technologicznej manipulacji ludzkim ciałem”, że „katolickie służby zdrowia nie mogą przeprowadzać interwencji, chirurgicznych ani chemicznych, mających na celu zmianę cech płciowych ciała ludzkiego na cechy płci przeciwnej, ani brać udziału w opracowywaniu takich procedur”.

Katolicy stanowią 20-25 procent populacji USA.

Dyrektor

Stanisław Srokowski
SYLWETKI



■ Od kiedy kierownictwo Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu przejął Ryszard Sławczyński, poziom merytoryczny i atrakcyjność działań tej placówki zdecydowanie wzrosły. Przede wszystkim placówka ta obejmuje wszystkie dziedziny kultury, ale też sięga po działania naukowe i oświatowe, prezentując najwybitniejszych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki.

Dlatego też widzowie, słuchacze i czytelnicy mają nieustającą okazję do spotkań ze znakomitymi autorytetami w swojej dziedzinie, ze świetnymi twórcami dzieł nauki i sztuki, z poetami, prozaikami, eseistami i krytykami literackimi, z malarzami i muzykami, z badaczami naukowymi i artystami scen polskich. I co najważniejsze, publiczność ciągle dopisuje. Trwają w Klubie ożywione dyskusje i debaty publiczne, obejmujące najważniejsze dziedziny wrocławskiego i krajowego życia kulturalnego i społecznego.

Dyrektor Sławczyński, jak rzadko który kierownik placówki, dba o merytoryczny i estetyczny poziom działań Klubu Muzyki i Literatury. Dbą o to, by widzowie, czytelnicy i słuchacze mogli wyrażać swoje opinie i przekonania dotyczące różnych dziedzin życia. Dlatego też spotkania z wybitnymi przedstawi-



cielami nauki, kultury i sztuki cieszą się tak ogromnym powodzeniem.

Nie brakuje też miejsca dla najrozmaitszych organizacji i stowarzyszeń lokalnych, dla środowisk kresowych i kół historycznych, dla miłośników muzyki lekkiej i poważnej, dla badaczy zabytków i tajemnic Wrocławia oraz Dolnego Śląska. Mądrze i umiejętnie łączy w sobie Klub to, co lokalne z tym, co powszechne i uniwersalne.

To w tej chwili najbardziej żywa, dynamiczna i wszechstronnie rozwijająca się placówka kulturalna naszego miasta.

Należy też dodać, że dzieje się to wszystko dlatego, że dyrektor Ryszard Sławczyński jest znakomicie przygotowany do pełnienia swojej funkcji, merytorycznie odpowiedzialny i przyciągający publiczność swoją kulturą osobistą i dobrymi manierami. Oby jak najdłużej służył wrocławskiej, polskiej i światowej kulturze.

O niezwykle bogatej i różnorodnej ofercie Klubu Muzyki i Literatury informuje na bieżąco strona internetowa. Zachęcamy do odwiedzin: <https://www.klubmil.pl/>





29 grudnia 2025 wpis na platformie X

MATEUSZ MORAWIECKI



Zapraszam na budżetowe podsumowanie roku

■ Rok 2025 kończymy z budżetowymi antyre rekordami – zarówno jeśli chodzi o deficyt budżetowy, jak i deficyt całego sektora finansów publicznych. Nierozstrzygniętą zagadką pozostaje – czy już przekroczyliśmy konstytucyjną relację długu do PKB czy stanie się to dopiero w najbliższych dniach.

Jakie są skutki fatalnej polityki fiskalnej rządu?

- brak tarcz osłonowych;
- rosnące od 1 stycznia rachunki za prąd;
- rosnące czysze i rachunki za wodę;
- postępująca zapaść w służbie zdrowia, zamykane oddziały i brak środków na niezbędne zabiegi;
- nierówność w dochodach samorządów – metropolie zyskują na reformie ministra [@Domanski_Andrz](#), ale większość gmin i powiatów na nich traci i nie stać ich na podstawowe inwestycje;
- rośnie szara strefa – a w ślad za nią luka podatkowa;
- rząd Tuska wymyślił nowy rodzaj alchemii – podwyższa stawki podatkowe, a mimo to dochody z nich w relacji do PKB spadają (szczególnie w akcyzie).

Podsumowując – jest drożej, spada wpływ budżetowy, a dług rośnie.

- Przyrost długu, tylko w latach 2023-2026, wyniesie ponad bilion złotych (z poziomu 1,691 bln zł w roku 2023 roku). W perspektywie 2029 łączny przyrost długu Andrzeja Domańskiego wyniesie łącznie 2 bln złotych – nominalnie o 15% więcej w 6 lat niż przez poprzednie 30 lat.
- Ponad 90 mld zł pochłonie obsługa długu – to prawie 10% całego budżetu, więcej niż Polska wydaje na program 800 plus i około połowa ponoszonych wydatków na obronność! Te pieniądze zamiast do polskiej gospodarki trafiają do naszych wierzycieli.

Jakie są perspektywy na rok 2026? Gospodarcze wciąż dobre. Wzrost PKB może otrzeć się o 4%. Ale to tylko statystyka i wynik napływu środków europejskich. To bardziej anomalia niż trwały trend. Jednak nawet przy niej nasz deficyt powinien spaść. A rośnie.

Rekordowy Deficyt i Rosnący Dług Polski: Skąd się wzięł i czym grozi?

W 2025 roku Polska mierzy się z rekordowym deficytem budżetowym i gwałtownie rosnącym długiem publicznym. Wynika to z połączenia koniecznych wydatków, zmian systemowych oraz praktyk księgowych z poprzednich lat, co rodzi poważne ryzyka dla stabilności finansów państwa.

Skala Problemu w Liczbach

Rekordowy deficyt budżetowy w 2025 r.

289 mld zł

To ponad dwukrotnie więcej niż jakikolwiek deficyt przed 2023 rokiem.



Ponad 90 mld zł

Na obsługę długu w 2025 r. To więcej niż roczny koszt programu 800+ i niemal połowa wydatków na obronność.



Potencjalne Ryzyka i Skutki



Brak bufora finansowego na wypadek kryzysu. Obecny deficyt jest wysoki mimo dobrej koniunktury, co ogranicza rezerwy na recesję.



Groźba obniżenia ratingu kredytowego Polski. Brak stabilizacji długu to sygnał alarmowy dla agencji ratingowych Fitch i Moody's.



Wzrost obciążeń dla obywateli i gospodarki. Rosnące koszty długu mogą w przyszłości oznaczać wyższe podatki lub cięcia wydatków.

- Nie widać dobrych perspektyw w inwestycjach. Słabnie też nasz eksport z powodu otoczenia międzynarodowego.
- Jak podają eksperci z ING w 2026 roku Polska ma do sfinansowania ponownie rekordowe potrzeby pożyczkowe netto, tj. 300 mld zł. Ożywienie kredytowe oznaczać będzie mniejszy organiczny wzrost oszczędności sektora bankowego, a to główny kupujący POLGBs.
- Kontynuujemy nietypowy cykl PKB w Polsce, z niskim udziałem przemysłu i słabym rynkiem pracy. Zwyczajnie wzrost gospodarki był napędzany przemysłem, którego tempo było istotnie wyższe od PKB. Dane za listopad pokazują, że słabość przemysłu utrzymuje się przez większość 2025 roku.
- Silna konkurencja z Chin i spadek konkurencyjności wielu działów polskiego i europejskiego przemysłu sugeruje, że trudno liczyć na tak dynamiczny wzrost produkcji, jak w poprzednich cyklach.
- Potrzeba mądrej konsolidacji fiskalnej, a więc chroniącej i stymulującej wydatki silnie podnoszące produktywność gospodarki i jednocześnie redukującej wydatki nieefektywne, odpowiadające na problemy z przeszłości.
- Rząd ma w swojej dyspozycji wiele narzędzi, m.in. tych związanych z uszczelnianiem systemu podatkowego, aby zwiększyć dochody niekoniecznie podwyższając stawki podatkowe.
- Do rozważenia jest choć częściowe, i zawsze ostrożne, wyjęcie wydatków inwestycyjnych z reguły fiskalnych, podobnie jak teraz wydatki na obronność w tychże regułach są jedynie częściowo uwzględnione (tzw. klauzula wyjścia). To oczywiście wymaga konsensusu politycznego, również na poziomie europejskim.

Reasumując – polityka budżetowa tego rządu jest fatalna. Oby za finanse Polski w roku 2026 wzięli się prawdziwi fachowcy – czego nam wszystkim życzę. Inaczej przyszłoroczne podsumowanie będzie dla rządu jeszcze gorsze.

<https://x.com/MorawieckiM/status/2005579548638015853>

Lwowskie słodkości od Zalewskich



BEATA
STRAGIEROWICZ

■ Okres świąteczno-noworoczny to z pewnością dobry czas na przypomnienie królowej lwowskich cukierni – firmy Zalewskich. Warto bowiem – jak powiedział kiedyś Marian Hemar – „zbierać i notować, przypominać i utrwałać, ratować z zapomnienia, odkopywać z pyłu przeszłości wszystko, co było częścią tej lwowskiej tajemnicy, wszystko co było częścią lwowskiej magii”. A ponieważ właśnie mamy magiczny czas, zapraszam do świata łakoci z czekolady i marcepana.

Elegancka cukiernia Ludwika Zalewskiego (1868-1940), od 1933 roku należąca do jego syna Władysława Zalewskiego (1897-1947), była jednym z symboli przedwojennego Lwowa. Niedawno lokal pojawił się na niniejszych łamach w recenzji książki Joanny Petry-Mroczkowskiej *Silva rerum. Rekonstrukcja losów kresowej rodziny*, gdyż siostra dziadka autorki – Janina Petry-Przybylska, graficzka, ilustratorka i scenograf – współpracowała z Zalewskimi. Cukiernia przy ul. Akademickiej 22 była obecna w krajobrazie miasta przez lata, czego dowodem są wspomnienia wielu lwowian. Tak zapamiętał to miejsce Stanisław Lem:

W owym czasie z osobliwością i monumentów Lwowa uwagę moją przykuwała cukiernia Zalewskiego przy ulicy Akademickiej. Miałem widzieć dobry gust, ponieważ od tego czasu nie widziałem doprawdy nigdzie wystaw cukierniczych urządzanych z takim rozmachem. Była to zresztą właściwie scena, oprawna w metalowe ramy, na której kilkakrotnie w roku zmieniano dekoracje stanowiące tło dla potężnych posągów i figur alegorycznych z marcepanu. Jacyś wielcy naturaliści albo i Rubensowie cukiernictwa urzeczywistniali swoje wizje, a szczególnie już przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą działały się za szybami zakłętą w masę migdałową i kakaową dziwy.

Założyciel firmy Ludwik Zalewski w latach 1895-1900 pracował w Cukierni Lwowskiej Jana Apolinarego Michałika w Krakowie, gdzie poznał tajniki sztuki cukierniczej. Wyposażony w wiedzę i zdobyte u Michałika doświadczenie wyjechał do Lwowa, gdzie otworzył własną cukiernię. Początkowo mieści-



Cukiernia Zalewskich przy ul. Akademickiej

ła się ona w Hotelu Francuskim w centrum miasta, a po kilku latach Zalewski przeniósł się na reprezentacyjną, wysadzaną topolami, ul. Akademicką.

Wnętrze cukierni zaprojektował Kazimierz Sichulski. Przestronna sala ze stolikami i długą mahoniową ladą z mo-



Opakowanie firmowej czekolady

siężnymi okuciami ozdobiona została stiukami. Poza tym od strony ulicy wstawiono dużą szybę wystawową przedzieloną drzwiami wejściowymi. Charakterystycznym elementem była piękna opuszczana zewnętrzna krata

witryny. We wspomnieniach lwowian cukiernia Zalewskich zapisała się jako „najelegantsza we Lwowie, w południe i wieczorem przepelniona”. Jeszcze po wielu latach przywoływali oni „cudowny zapach migdałów, ponczu, palonych orzechów” – jaki unosił się w lokalu.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nastąpił dynamiczny rozwój firmy. W oficynie przy ul. Zimorowicza 14 (boczna ul. Akademickiej) powstała fabryka czekolady wyposażona w najnowocześniejsze szwajcarskie maszyny. Z kolei w kamienicy w pobliżu cukierni, przy ul. Akademickiej 10, powstał sklep, w którym prowadzono sprzedaż detaliczną i hurtową, a w podwórzu zlokalizowano pakownię. Otwarto również filię firmy w Warszawie przy ul. Nowy Świat 57, gdzie sprzedawano ciastka i wyroby cukiernicze. Codziennie dowożono je ze Lwowa samolotem.

Na czym polegał fenomen popularności cukierni Zalewskich? Przede ▶



► wszystkim na znakomitej jakości wyrobów – ciastek, czekolad, galanterii czekoladowej i marcepanowej. Do wszystkiego przywiązywano ogromną wagę, a każdy produkt z oferty był starannie komponowany z najlepszej jakości składników. Jeśli orzechy do słynnych marcepanowych babeczek nie były dobrej jakości to albo szukano innego dostawcy albo czekano na nowy zbiór. Konfitury przygotowywano z wyselekcjonowanych owoców np. moreli ze słynnych sadów zaleszczyckich. Do wszystkich wyrobów używano wyłącznie masła, a kakao zawsze musiało być holenderskie firmy van Houten, natomiast olejki zapachowe – wyłącznie bułgarskie. Taka dbałość o składniki najwyższej jakości owocowała produktami, które dzisiaj określamy marką premium.

Cukiernia Zalewskich słynęła ze znakomicie prezentujących się i wybornie smakujących wyrobów marcepanowych. Niezwykle popularne były miniaturowe marcepanowe kaktusy w doniczkach oraz różne owoce z marcepanowej masy. Na prezenty kupowano pięknie zapakowane marcepanowe papierosy, ale oferowano również czekoladowe cygara i fajki. Do tego oczywiście marcepanowe zapałki w czekoladowym pudełku! A wszystko ładząco podobne do prawdziwych produktów.

Specjalnie dla dzieci cukiernicy przygotowywali tzw. „czekoladowe bajki”. Pudełko z czekolady w kształcie książki zawierało postać – bohatera bajki wykonaną z piernika, marcepana i lukru. Oryginalnym produktem był także tzw. „zestaw podróżnika” – karmelki w malutkim, wiklinowym kuferku podróżnym, z marcepanowo-cukrową kolorową parasolką, blaszaną papierosnicą z marcepanowo-czekoladowymi papierosami, marcepanowymi zapałkami i fajką.

Zalewscy doskonale rozumieli, że ich świetnej jakości produkty muszą być elegancko zapakowane i dobrze zareklamowane. Dlatego zarówno w zakresie projektowania opakowań jak i aranżacji wystaw współpracowali z lwowskimi artystami. Okazjonalne witryny projektowali dla nich m.in. Kazimierz Sichulski i Stanisław Kaczor-Batowski.

Kilkakrotnie pracowała dla Zalewskich Janina Petry-Przybylska. Artystka nazywana czasem „lwowską Stryjeńską” zafascynowana była folklorem i ludowością. Zajmowała się grafiką



Lwów zimą

użytkową oraz projektowaniem scenografii i kostiumów teatralnych. Jej lalki artystyczne pokazane zostały na wystawie Związku Artystek Polskich zorganizowanej we Lwowie w 1929 roku.



Reklamówka firmy Ludwika Zalewskiego

Była autorką aranżacji zatytułowanej „najśłodsze bajki” – gdzie na sklepowej wystawie ustawiono prawdziwe łóżko ze spoczywającą w nim śpiącą królową, czyli lalką projektu Petry-Przybylskiej, w otoczeniu pudełek z czekoladkami. Najprawdopodobniej artystka projektowała również witrynę nagrodzoną w VI konkursie wystaw sklepowych w 1934 roku.

Należy podkreślić, że właśnie te przepiękne wystawy stały się znakiem rozpoznawczym lokalu Zalewskich. Ich aranżerzy starannie przygotowywali koncepcję, ustalali kolorystykę oraz materiały, które miały być użyte. Witryny te zapamiętano jako niczym z bajek wykrojone kompozycje z marcepana i czekolady. Szczególnie na dzieciach robiły one wielkie wrażenie:

„Ewa nie mogła oderwać się od wystawy cukierni Zalewskiego (...). Na wystawie, w białych saniach zaprzężonych w dwa renifery siedział św. Mikołaj wielkości dorosłego człowieka ubrany w czerwony płaszcz oblamowany białym futrem, w czerwonej czapce, mrugający wesoło oczami, przyjaźnie kiwający dzieciom ręką. Całe sanie pełne były prześlicznych zabawek i wspaniałych przysmaków. Kolorowe laleczki, białe kotki, śmieszne różowe świnki, gruszki, jabłka, orzechy, nawet kiełbaski zrobione były z marcepana i czekolady.”

Janina Petry-Przybylska projektowała dla lwowskiej cukierni także pudełka na czekoladki oraz opakowania czekolad, w których pojawiają się motywy ludowe, często nawiązujące do sztuki huculskiej.

Na zakończenie warto przytoczyć słowa Jerzego Janickiego, które dobrze oddają, czym była w krajobrazie Lwowa cukiernia przy ul. Akademickiej:

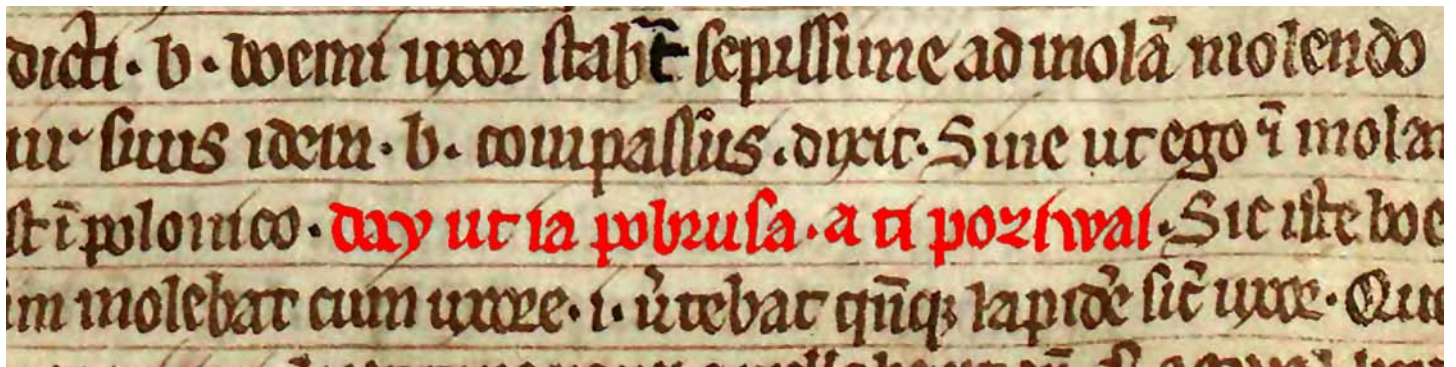
„Zalewski to nie tylko firma cukiernicza, której wyroby co dnia samolotem fruwały do Warszawy i Paryża. Był to cały rytuał obyczajowy: niedzielne spotkania po „dwunastówce” w katedrze, klub dyskusyjny, gdzie przy kawie rozprawiali Mościcki, Bartel, Makuszyński, Badeni i Zbierzchowski, tradycyjne miejsce, gdzie studenci ubiegali się o podpis w indeksie u Oswalda Balcera, Gerstmana, czy Askenazego, to coroczne bożonarodzeniowe wystawy, na których kompozycje z marcepanów i czekolady projektował Batowski i Sichulski...”

O polską pamięć dla polskiego Wrocławia



PIOTR SUTOWICZ

■ Zapewne niewielu mieszkańców Wrocławia pamięta, czy w ogóle wie, że w roku 2025 minęła 550. rocznica powstania pierwszego druku w języku polskim i że powstał on właśnie w tym mieście. Dlaczego tak się dzieje? Pewnie dlatego, że niemal żadne tzw. oficjalne czynniki mające wpływ na naszą wiedzę o przeszłości nie uznały za stosowne faktu tego przypominać w szerszej skali. A dlaczego? – zapyta ktoś. A no, bo przypominanie polskiej historii, toczącej się przez stulecia w stolicy Dolnego Śląska, nie jest częścią narracji miejskiej. Ponadto wpisuje się prawdopodobnie w pewne szersze koncepcje propagowania historii służącej budowaniu nowej „niemiecko-europejskiej” tożsamości Dolnoślązaków, czyli przywracaniu tego regionu niemieckości. Pojęcie to jest nam znane z historii jako germanizacja.



Symbole

Ów pierwszy polski druk, dzięki któremu mogliśmy w stosunku do Wrocławia używać określenia „ojczyzna pol-

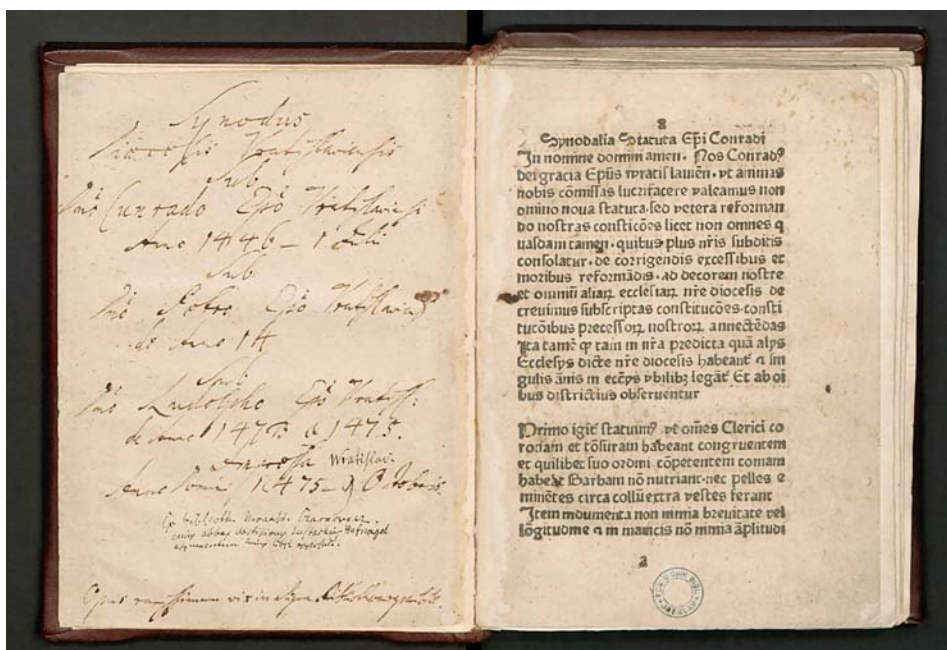
skiego słowa drukowanego” – co brzmi niewątpliwie dumnie – powstał w roku 1475 i, co warto dodać, nie był faktem przypadkowym, wykonany na przykład na zlecenie Moguncji lub Raty-

zbony. Powstał on bowiem jako wynik potrzeby duszpasterskiej wrocławskiej diecezji.

Gwoli ścisłości, Dolny Śląsk mógłby zostać określony „macierzą polskiego języka pisanego”, bo to na tej ziemi w położonym na południowy zachód od Wrocławia klasztorze cystersów w Henrykowie w słynnej „księdze” zapisano tuż po roku 1268 pierwsze polskie zdanie. Warto też zauważyć, że obok słynnego „Day, ut ia pobrusa, a ti pozival” odnotowano tam cały szereg miejscowych nazw i imion świadczących o słowiańskich czy też słowiańskopolskich mieszkańcach tamtego obszaru w XIII wieku. Owo zdanie ma swoje upamiętnienie na obelisku w Brukalicach, których dotyczy, co warto podkreślić, bo tego typu pamiętki niekiedy znikają bądź są zastępowane przez inne.

Okoliczności druku

A teraz wracając do znacznej 550. rocznicy. Owe polskie strofy wrocławskiego druku obejmowały trzy modlitwy: Ojczyze Nasz, Zdrowaś Maryjo i Skład ▶



Statuty Synodalne Biskupów Wrocławskich. Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego.



► Apostolski, a stanowiły część większej znacznie całości, którą były publikowane po łacinie Statuty Synodalne Biskupów Wrocławskich (*Statuta synodalia episcoporum Wratislaviensium*). Żeby było jasne, tytułowy synod odbył się w roku 1446, a więc rzeczony polski tekst w momencie druku liczył sobie niemal 40 lat. Dla sprawiedliwości warto nadmienić, że w publikacji są też modlitwy w języku niemieckim. Jedne i drugie stanowiły bowiem kanoniczne wersje modlitw, które miały być używane przez wiernych Diecezji Wrocławskiej.

Tu dochodzimy do samego drukarza, albowiem z jego powodu drukowaną wersję dokumentów synodalnych nazywa się potocznie Statutami Elyana. Tak bowiem brzmi nazwisko człowieka, który owe pierwsze polskie teksty opublikował. Kasper Elyan – ten zapis nazwiska jest najczęściej używany – urodził się w roku 1435 w Głogowie. Czy był Polakiem? Jako student w Lipsku zapisał się do nacji polskiej, aczkolwiek ta kategoria w tamtych czasach nie musiała być całkowicie wyjaśniająca kwestię narodowości. Niemniej jest to jakaś ważna wskazówka. Językiem polskim z pewnością posługiwał się, po pierwsze z powodu pochodzenia z obszaru granicznego polsko-śląskiego, po drugie – gdyby ktoś miał jeszcze wątpliwości – studiował też w Krakowie.

Kultura polska nie była tylko ludową

Poza tym, nacja nacją, a obszar obecnego Dolnego Śląska jak i jego stolicy był terenem co najmniej dwujęzycznym. Język polski był tu w powszechnym obiegu używany przez wszystkie stany. W tamtym czasie daleko mu było do mowy „*Wasserpöcker*”, do jakiej za pomocą metod typowo administracyjnych sprowadzili go Prusacy na przestrzeni XVIII i XIX wieku. Ten model germanizacji próbowali przenieść, tylko za pomocą jeszcze brutalniejszych metod, na obszar Wielkopolski.

W kontekście nauki, i to na najwyższym europejskim poziomie, może posłużyć przykład Jana Stanki, niemal rówieśnika Elyana, urodzonego we Wrocławiu w roku 1430, człowieka, który oprócz wielu sprawowanych funkcji był proboszczem wrocławskiej Kolegiaty św. Krzyża. To Jan Stanko był jednym z największych swego czasu przyrodników, autorem m.in. „*Antibolomeron*”, wielkiej księgi sztuki medycznej i przyrodznawstwa, w której znajduje się słownik z zapisanymi ok. 2000 polskich pojęć medyczno-przyrodni-



Pomnik Księgi Henrykowskiej w Brukalicach koło Henrykowa.

czych. Do dziś używamy wielu z nich. Wypowiadając słowo „szyszki”, nie zastanawiamy się nad tym, że to on jako pierwszy na piśmie odnotował fakt, że rosną one na sośnie (u niego „schiski”). Skandalem jest fakt, że jego praca, która stanowi jasny dowód naukowe go poziomu języka polskiego tamtego czasu, do dziś całościowo nie została wydana, a wiedza o niej jest niszowa.

Pierwsza drukarnia

Do takiego Wrocławia – żyjącego co najmniej kilkoma kulturami, rządzonego przez eksportowaną z Korony Królestwa Polskiego do Czech dynastię Jagiellonów, będącego miastem utrzymującym żywe i niemal codzienne relacje z królewskim Krakowem – przybywa w roku 1470 Elyan i przywozi ze sobą wiadomości o nowym wynalaz-

ku, a także umiejętność posługiwania się nim, którą nabył w Kolonii. Druk, bo o nim mowa, już od trzydziestu lat rozprzestrzeniła się w Europie. W Koronie i owym siostrzanym dla Wrocławia Krakowie też już był znany. Wrocławska drukarnia, którą Elyan założył, nie była ekscysem, ale świadczyła o tym, że rozumiano tu potrzebę podążania z duchem czasu.

Nasz dolnośląski drukarz pierwszą tutejszą oficynę założył za pieniądze Kapituły Katedralnej, której członkiem był też Jan Stanko. Spod jej pras wychodziły różne pozycje związane z potrzebami Kościoła, oczywiście co do istoty po łacinie. Jednak dla nas istotne jest te kilka kart zadrukowanych po polsku, o których obecne władze miasta zdecydowanie pamiętać nie chcą.

Ciąg dalszy na str. 20 ►

► Dla historycznej ścisłości trzeba odnotować, że Elyan w roku 1482 wyjechał do Rzymu, a sama drukarnia wkrótce potem zaprzestała działalności. Do Wrocławia nie zdołał wrócić, podobno zmarł w drodze powrotnej do nadodrzańskiego grodu.

Co było dalej, czyli wrocławskie ostatki

O tym, że na Dolnym Śląsku władza mogąca kształtować pamięć społeczną, nie chce przypominać o polskich wątkach historii stolicy regionu, świadczy opisana tu zapomniana rocznica. Świadczy też brak szerokiej wiedzy

o wrocławskim przyrodznanym Janie Stanko. Ale to tylko wierzchołek góry lodowej. Władze Wrocławia są wrażliwe jedynie na to, co w przeszłości jest niepolskie, a szczególnie na ten fragment historii miasta, w którym było ono pruskie, bądź cesarsko-niemieckie. Proszę bardzo, oto jeden mały przykład – symbol odległy w czasie od rzeźzonego druku.

Znowu tytułem ogólnej uwagi – wraz z końcem średniowiecza czy też przejścia Wrocławia pod panowanie Habsburgów – ludzie nie przestali mówić po polsku. Owa polskość dalej miała swoją historię, która płynęła cały czas, tyle że coraz cieńszą strużką. Nie będąc pi-

sał o tym, jak bardzo miasto i region były związane z Koroną, jak odbywała się wymiana handlowa i kulturalna, tego byłoby na taki tekst za dużo. Wspomnę tylko na koniec o tych resztkach tutejszej lokalnej polskości, która doczekała wieku XIX, a brakło jej niewiele, żeby doczekać czasów późniejszych, ale to się nie wydarzyło.

Pewnym przykładem statystycznym może być fakt wydarzeń z roku 1826, kiedy to Jerzy Treska z Mokrego Dworu, miejscowości dzisiaj znajdującej się u granic miasta, staje na czele buntu około 5000 polskojęzycznych protestanckich chłopów i wywołuje coś w rodzaju rozruchów o charakterze narodowym mających jeden cel: przywrócenie polskojęzycznych nabożeństw w zborach, które władze pruskie próbują rugować. Pytam – czy jego wystąpienie w trakcie dochodzenia sądowego, zaczynające się od słów: „moim ojczystym językiem jest język polski” nie zasługuje na napis na pomniku bądź motto czegoś większego?!

Czyj cesarz

To tak *a propos* wyrażonej przeze mnie na początku i na razie istniejącej tylko w mojej głowie idei Dolnego Śląska jako „ojczyzny polskiego słowa pisanego i drukowanego”. Ale tym się raczej przejmie niewielu. Władza będzie się martwić tym, że są jeszcze w tym mieście ludzie, którzy nie chcą, by na moście Grunwaldzkim widniał napis odwołujący się do ludobójczego i antypolskiego cesarza Wilhelma, którzy mówią, że nie mają z tamtą przeszłością nic wspólnego, nie są jej spadkobiercami.

I choć magistrat i inni usłużni idioci ubierają swoje działania w „postępowe, europejskie, fajne” szaty, to mnie w imieniu tych wszystkich twardych Tresków jest po prostu za naszych włodarzy wstyd. Jedyne, co mogę, to mówić – że pamiętam o dzielnych Polakach.

Wróciliśmy w dom ojczysty

Na koniec warto przytoczyć słowa Prymasa Stefana Wyszyńskiego, wypowiedziane we Wrocławiu w 1965 roku: „Byliśmy tutaj! Tak! Byliśmy tutaj! I znowu jesteśmy! Wróciliśmy w dom ojczysty, rozpoznaliśmy ocalałe znaki, rozumiemy je. Rozumiemy tę mowę! To nasza mowa! Kamienie wołają do nas ze ścian! Pozostałe w podziemiach prochy, które nagromadziła ziemia, przemawiają do nas ojczystym językiem”.

My rozumiemy, ale czy ONI rozumieją?!



Dąb Jana Stanki we wrocławskim Parku Szczytnickim. fotopolska.eu



PRZEMYSŁAW ŻARSKI



Bolszewizm

czyli jak „większość” potrafiła zrobić z siebie mniejszość rozumu

■ Kiedy słyszymy słowo bolszewizm, od razu przed oczami staje nam obraz rewolucjonistów w futrzanych czapkach, którzy z entuzjazmem wdzierają się do pałaców, aby zamienić je w magazyny kartofli. Ale etymologia tego słowa jest jeszcze zabawniejsza niż ich pomysły na gospodarke.

Bolszewik pochodzi od rosyjskiego *bol'shinstvo*, czyli „większość”. Tak, proszą państwa – to była partia, która nazywała się po prostu „większością”. Brzmi demokratycznie? Owszem. Brzmi jak marketingowy slogan w stylu „wszyscy są z nami”? Jeszcze bardziej. Problem w tym, że ta „większość” była tak naprawdę mniejszością, która krzyczała najgłośniej.

Demokraci – czyli bolszewicy w garniturach

W dawnych czasach, zanim PR-owcy wymyślili słowo „demokracja” jako elegancką przykrywkę, bolszewicy chwalili się, że reprezentują lud. Lud, który – jak się okazało – miał głównie obowiązek słuchać i klaskać. Demokraci, czyli spadkobiercy tej tradycji, uwielbiają powtarzać, że są głosem większości. W praktyce oznacza to, że jeśli 51% ludzi chce, żeby reszta jadła brukiew zamiast chleba, to reszta ma się cieszyć, że w ogóle coś dostaje. Sarkastycznie mówiąc: demokracja w wydaniu bolszewickim to system, w którym większość decyduje, że wszyscy mają być równie biedni, ale za to szczęśliwi – bo przecież równość jest ważniejsza niż pełny żołądek.

Republikanie – czyli mniejszość zdrowego rozsądku

Na drugim biegunie mamy republikanów. Ci nie potrzebowali futrzanych czapek ani hasła o „większości”. Oni wierzyli w zasady, prawo, w odpowiedzialność jednostki. Republikanin nie mówił: „większość chce, więc musisz”. On mówił: „masz swoje prawa, nawet jeśli jesteś sam przeciwko tłumowi”. To zasadnicza różnica – zamiast rządów krzykliwej większości, republikanie stawiali na rządy prawa. I tu właśnie tkwi ironia: bolszewicy/demokraci twierdzili, że bronią

ludu, a w praktyce lud musiał bronić się przed nimi. Republikanie natomiast broniли jednostki, a jednostka mogła wreszcie odetchnąć.

Większość kontra mniejszość – komedia pomyłek

Wyobraźmy sobie scenę: bolszewik siedzi przy stole i mówi: „My jesteśmy większością, więc decydujemy, że wszyscy będą jeść kaszę na śniadanie, obiad i kolację”. Demokrata przytakuje: „Tak, to jest głos ludu!”. Republikanin podno-

wszystko dla wszystkich, mówią o odpowiedzialności, pracy i wolności. Nuda? Być może. Ale to właśnie ta nuda pozwala ludziom żyć bez strachu, że jutro ktoś zabierze im mieszkanie w imię „większości”.

Bolszewizm jako etymologiczna pułapka

Słowo „bolszewizm” miało być dumne – „większość rządzi!”. W praktyce okazało się synonimem chaosu, biedy i terroru. *Demokraci* przejęli tę logikę, tylko ubrali ją w garnitury i uśmiechy. *Republikanie* natomiast pozostali wierni zasadzie, że prawo nie zależy od kaprysu tłumu. I tu tkwi sedno: bolszewizm to etymologiczna pułapka, w której „większość” oznacza „wszyscy muszą robić to, co my chcemy”. Republikanizm to antidotum – przypomnienie, że wolność jednostki jest ważniejsza niż kaprys tłumu.

Kto tu naprawdę jest większością?

Na koniec warto zadać pytanie: kto naprawdę reprezentuje większość? Bolszewicy/demokraci twierdzą, że oni. Ale jeśli spojrzymy na historię, okaże się, że ich „większość” kończyła się pustymi półkami i kolejkami po chleb. Republikanie, choć mniej krzykliwi, reprezentowali coś znacznie większego – zdrowy rozsądek, prawo i wolność. A to, drodzy czytelnicy, jest wartością, której nie da się przeliczyć na procenty w głosowaniu.

I tak oto etymologia słowa bolszewizm pokazuje nam, że „większość” może być najmniejszą wartością, jeśli brakuje jej rozumu. Demokraci odziedziczyli tę tradycję, a republikanie – całe szczęście – pozostali wierni zasadzie, że wolność jednostki jest ważniejsza niż emocje tłumu.



si rękę: „Przepraszam, ale ja wolę jajko na śniadanie”. Na to bolszewik: „To warzysz, twoje jajko jest kontrrewolucyjne”. I tak oto większość staje się tyranią, a mniejszość zdrowego rozsądku zostaje oskarżona o sabotaż.

Sarkastyczna lekcja historii

Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że bolszewicy naprawdę wierzyli, że reprezentują większość. To trochę jak dzisiejsi *demokraci*, którzy wmawiają wszystkim, że „wszyscy” chcą ich programów – choć w praktyce „wszyscy” oznacza grupę aktywistów na Twitterze i kilku celebrytów. Republikanie natomiast wyglądają przy tym jak nudni księgowi: zamiast obiecywać darmowe

Kwartniki śląskie mogły być „dolarem Europy Środkowej”



ANDRZEJ MANASTERSKI

■ W latach dziewięćdziesiątych XIII wieku na Śląsku pojawiły się w obiegu monetarnym kwartniki, określane w źródłach jako *denarius quartensis*. Wprowadzenie kwartników do obiegu pieniężnego stało się przyczyną niezłego zamieszania, a może nawet swoistej rewolucji w dotychczasowym systemie monetarnym w Europie Środkowej. Była to bowiem pierwsza moneta w tej części Starego Kontynentu, która zrywała z dotychczasowym systemem pieniężnym, ustanowionym jeszcze przez Karola Wielkiego w końcu VIII wieku.

Najstarsze monety śląskie

Najstarszymi monetami śląskimi są denary krzyżowe z przedstawieniem głowy św. Jana ze stojącymi włosami na awersie i krzyżem greckim z kulkami i literami V w kątach na rewersie. Denary te przypisuje się Władysławowi I Hermanowi. Równie ciekawe są śląskie denary Bolesława III Krzywoustego. Na awersie przedstawiają znak w kształcie krzyża w formie monogramu *SI* (*Sanctus Iohannes*), odnoszący się do św. Jana Chrzciciela, którego schematyczna głowa ukazana jest na rewersie. Jednym z najciekawszych numizmatów na wystawie jest brakteat przypisywany Bolesławowi I Wysokiemu (1163–1201) z napisem *DVX VRATIZ*, nawiązujący do nazwy Wrocławia. Ostatnią prezentowaną grupą są brakteaty typu ratajskiego, w tym ikona śląskiego mennictwa: brakteat z napisem *MILOST*.

The oldest Silesian coins

The oldest Silesian coins are cross deniers depicting the head of St. John with standing hair on the obverse and a Greek cross with pellets and the letter "V" in the corners on the reverse. These deniers are attributed to Władysław I Herman. Also noteworthy are the Silesian deniers of Boleslaus III Wrymouth. On the obverse, they display a symbol in the form of a cross monogram "SI" (*Sanctus Iohannes*), referring to St. John the Baptist, whose stylized head appears on the reverse. One of the most interesting coins in the exhibition is a bracteate attributed to Boleslaus I the Tall (1163–1201) with the inscription *DVX VRATIZ*, referring to the name of Wrocław. The final group presented includes bracteates of the "Rataj" type, featuring an icon of Silesian minting: the bracteate inscribed *MILOST*.

Brakteat - to średniowieczny lekki pieniądz, czyli „półdenar brakteat” - moneta bicia prototypowa na całym Środkowym Wschodzie, w której awersie widoczny jest negatyw awersu; technika brakteatów rozpowszechniła się w X-XI dobać XIX wieku w średniowiecznych Niemczech, a jej produkcja się m.in. do Skandynawii, Polski, Czech, Szwajcarii i Japonii.

A bracteate - from medieval Latin *bractea*, meaning "thin metal sheet" - is a coin struck on one side only on a thin sheet and is left bare the reverse shows a negative of the obverse. Bracteate minting became widespread in the second to third decades of the 10th century in Central Germany, and from there it spread to Scandinavia, Poland, Bohemia, Ukraine, and Russia.

Ossolineum, wystawa monet pierwszych Piastów

Jego podstawową jednostką monetarną był denar. System denarowy, stał się podstawą dla funkcjonowania systemu monetarnego w całej średniowiecznej Europie. Denary były bite w srebrze i ważyły ok. 1,5 grama. W rzeczywistości monety w różnych państwach i okresie emitowania różniły się wagowo między sobą – najczęściej ich waga wynosiła od 1 do 1,6 grama. Różnice dotyczyły także zawartości szlachetnego kruszcu, który z czasem w monecie uszczuplano. Emitenci, czyli średniowieczni władcy, dochodzili bowiem do wniosku, że zamiast srebra, będą dodawać miedź, która była tańsza i powszechniej od srebra występująca.

Oczywiście nominału monety nie zmieniano licząc na to, że użytkownikom nie będzie sprawiało to żadnej różnicy. W owym czasie powszechnie dominowała w polityce menniczej zasada nominalistyczna, to znaczy że o wartości monety decydował jej stempel, na którym były znaki emitenta. Przeciwnym była zasada substancjalistyczna, współlistniejąca, ale – z oczywistych względów – w praktyce rzadziej stosowana, która uznawała ilość i rodzaj kruszcu w monecie jako jej rzeczywistą wartość. Nominalizm monetarny, bardziej powszechny w okresie rozbitcia feudalnego, doprowadził do zmniejszania zawartości srebra i wagi

monet do tego stopnia, że w obiegu zaczęły dominować brakteaty. Były to monety tak cienkie, że aby zachować widok stempla, można było umieszczać go tylko na jednej stronie. Władcy emitujący brakteaty, zwane także „blaszkami” (łac. *bractea* – blaszka), nie bacząc na chaos monetarny na rynku, praktykowali okresową wymianę monet na nowe, znane w źródłach jako *renovatio monetarum* lub *revelatio*. W praktyce polegało na tym, że nowe monety zawierały jeszcze mniej zawartości kruszcu, a różnica zostawała w skarbcu emitenta. W numizmatyce, czyli nauce o monetach średniowiecznych, trwa od wie-



► Iu lat spór o to, czy wymianę dokonywano trzy razy do roku, czy co trzy lata. A wszystko to przez brak jednoznacznie wyjaśnienia terminu *per annum tertio*, co można dwojako tłumaczyć.

W Polsce „mistrzem” takiej polityki wymienialności monet był działający w XII wieku książę wielkopolski Mieszko III Stary. Do swojej działalności gospodarczej dopuszczał Żydów, którzy nadzorowali emisje kolejnych monet. Mieli oni tak duże zaufanie księcia, że na stemplach pozwolono im umieszczać napisy hebrajskie, w tym m.in. imiona mincerzy żydowskich. Był to wyjątek w europejskim systemie emisji monet, nigdzie indziej nie spotykany. To także znak powszechnej akceptacji uczestnictwa i znaczącej roli Żydów w życiu gospodarczym, a co za tym idzie, społecznej tolerancji.

System monetarny stworzony za czasów Karola Wielkiego dawał wyłączność władcy na emisję monet. Było to jego prawo tzw. regale mennicze. I początkowo tak było. Należy pamiętać, że mo-



Kwartnik śląski początek XIV w Księstwo Lwóweckie

nety w tamtych czasach miały nie tylko wymiar ekonomiczny, ale i propagandowy. Kiedy więc jest mowa o emisji monet z czasów Mieszka I czy Bolesława Chrobrego, należy pamiętać, że był to tylko i wyłącznie czynnik propagandowy. O ile ci władcy polscy wybijali monety, bo do końca nie jest to tak całkiem pewne. A jeżeli nawet tak było, dopiero rozwój świadczeń na rzecz dworu sprawił, że w emisjach monetarnych pojawiał się czynnik ekonomiczny.

W Polsce dopiero od czasów Bolesława Śmiałego można mówić o wymiarze ekonomicznym, który zaczął towarzyszyć biciu monety. Rosnące powinności poddanych wobec dworu i Kościoła, o czym nie można zapominać – potrzebne panującemu m.in. dla prowadzenia kancelarii dworskiej – były przyczyną silnych wystąpień ludowych w latach 30. i 40. XI wieku. Odbudowa piastowskiej państwowości przez Kazimierza Odnowi-

ciela i Bolesława Śmiałego ugruntowała system powinności i nakładanych danin na poddanych. Także w coraz powszechniejszej stosowanej formie pieniężnej, co wymagało emisji większej liczby monet.

Kiedy władca czuł się silny, korzystał z tego prawa regale menniczego. Sytuacja mogła ulegać zmianie, kiedy panujący, pod wpływem różnych sytuacji, musiał uwzględnić dążenia i ambicje najbliższego otoczenia lub kiedy brakowało pieniędzy w kasie. Wówczas decydował się na krótsze lub dłuższe zawieszenie swego regale menniczego i dopuszczał do „spółki” innych.

W Polsce po raz pierwszy taka sytuacja miała miejsce w XI wieku, gdy na monetach księcia Władysława Hermana pojawił się napis ZETEH, co wiąże się powszechnie z osobą palatyna Sieciecha, mocno wpływowego na dworze książęcym, aspirującego nawet do zajęcia książęcego tronu. Od XIII wieku dość powszechnym było nadawanie miastom prawa wybijania własnych monet. Mogły



one zawierać na stemplu elementy miejskiego godła lub nawet cały herb miasta. Monety miejskie z reguły miały obsłużyć lokalny rynek, a więc były wybijane w najmniejszym nominale.

Na ziemiach polskich najwcześniej emitowano monety miejskie na Śląsku, co świadczyło o wyjątkowości tej piastowskiej dzielnicy. Miasto oczywiście musiało za takie prawo uzyskane od władcy zapłacić określony podatek. Czasami jego koszty plus sama emisja były tak wielkie, że miasto z prawa tego nie korzystało. Prawo emitowania własnej monety miały także inne podmioty, na przykład klasztory. Były to sytuacje rzadko stosowane. W Polsce takie prawo miały niektóre klasztory cysterskie, m.in. w Lubiążu.

Czy było to prawo czynne czy martwe, to już inna kwestia. Do naszych czasów takich monet zachowały się pojedyncze egzemplarze i ich dokładna proveniencja nie jest do końca pewna. Tym bar-



Kwartnik śląski początek XIV w Księstwo Głogowskie

dziej z Lubiąża, w którym to klasztorze braciszkwowie dość często dopuszczali się różnych fałszerstw, szczególnie fundacyjnych. Może być też i tak, że owszem przywilej mieli, ale z niego nie skorzystali.

System brakteatowy jest dowodem dominacji rynku lokalnego w XII i XIII wieku. W XIII wieku w europejskiej gospodarce pojawiły się pierwsze oznaki przemian, które stały się przyczyną rewolucji monetarnych. Rozwój handlu, szczególnie dalekosiężnego, wymusił potrzebę emisji monet o większych nominałach, a więc z większą zawartością szlachetnych kruszców. W obiegu zaczęły pojawiać się monety grubsze, zwane groszami, od łacińskiego *grossus*, *grossi*, czyli gruby lub ciężki. Do obiegu coraz częściej zaczęto wprowadzać złote dukaty i floreny.

Jeżeli złoto nie zdominowało emisji monet srebrnych to tylko dlatego, że tego złota w Europie po prostu brakowało. I to była jedna z przyczyn dla której sto lat później rozpoczęły się wyprawy poza Stary Kontynent. Na ziemiach polskich pierwsze monety złote pojawiły się w księstwach świdnicko-jaworskim i legnickim w XIV wieku. Były to floreny, wzorowane na złotych monetach pochodzących z Florencji. Wspólnym elementem był motyw lilii, występujący w herbie Florencji i będący nawiązaniem do nazwy miasta i bitych złotych monet.

Kiedy w XIII i XIV wieku pojawiły się na południu Europy w księstwach i miastach włoskich oraz we Francji pierwsze grubsze monety, w Europie Środkowej już dawało się odczuć potrzebę „slusniejszych” monet, które zastępowałyby brakteaty. Być może pierwszym, który poczuł taką potrzebę posiadania „grubszej monety” był książę wrocławski Henryk I Brodaty, który w pierwszej połowie XIII wieku miał rozpocząć emisję tzw. „dużych brakteatów”. Do końca nie jest jednak jasne, czy to akurat ten władca śląski był pierwszym emitentem tych mo-

net, bo niektórzy wskazują na Henryka IV Prawego z końca XIII wieku.

W każdym razie na pewno w końcówce tego wieku w księstwie głogowskim Henryka III pojawiły się kwartniki. Przelicznik zawartości srebra do wartości nominalnej był tak korzystny, że kwartniki szybko zaczęto wybijać w innych śląskich księstwach. Niektórzy badacze sugerują, że kwartniki były przeznaczone dla dalekosiędnego handlu m.in. z Flandrią oraz na rynki w Rzeszy Niemieckiej. Tym tłumaczą stosunkowo sporą ilość znajdujących egzemplarzy na tamtych terenach. Pojedyncze egzemplarze znaleziono także na terenie Francji, Włoch, Austrii. No i oczywiście na Śląsku.

Reforma kwartnikowa, bo tak należałoby nazwać ten śląski proces emisji, zbiegła się w czasie z pojawieniem się w Królestwie Czeskim grosza praskiego (*grosus pragense*), który szybko zdominował system monetarny w Europie Środkowej. Monety kwartnikowe zaczęły być wycofywane z obiegu i już około 1340 roku zanikła ich emisja w księstwach śląskich. Było to spowodowane zarówno czynnikami politycznymi – bowiem księstwa były zmuszane do przyjmowania zależności od potężnego władcy Czech – jak i z powodów ekonomicznych. Te ostatnie można określić jako podręcznikowy przykład działania prawa Kopernika. Prawo to mówi o wycofaniu z obiegu pieniądza dobrego i wypieraniu go przez pieniądz zły. Dzieje się tak, gdyż warto zachować przy sobie pieniądz dobry, mocny, wartościowy i traktować jako żelazny kapitał, a posługiwać się pieniądzem gorszym i zamieniać na produkty, póki nie straci na wartości. Mówiąc prościej – warto gromadzić złoto, a pozbywać się waluty np. papierowej, której wartość jest umowna wobec złota.

Wobec różnorodności systemów monetarnych w ówczesnej Europie, Bizancjum i w państwach muzułmańskich, istniała potrzeba znajomości wzajemnych relacji między nimi. Pojawiła się instytucja banków. Nazwa pochodzi od włoskiego słowa *panca* (*banca*) oznaczającego ławę, na której dokonywano wymiany pieniędzy w dni targowe.

Na targi przybywali kupcy z różnych stron Europy. Dysponując różnymi monetami, pochodzącymi z różnych systemów pieniężnych, nie zawsze orientowali się w aktualnej relacji. Pośredniczył zatem bankier, który podczas wymiany pobierał określoną prowizję. Przy okazji, czasami dochodziło do awantury między klientami, ławkę wywracano, czyli zepsuto (*banca rotta*), rozsypane monety szybko zmieniały właściciela, a ich dotychczasowi posiadacze stawali się bankrutem. Mimo występowania sporadycznie takich sytuacji, banki stały się trwałym elementem systemu gospodarczego Europy.



Wystawa w Ossolineum, denar Mieszka I lub Bolesława Chrobrego

I tak, chociaż kwartniki śląskie były wybijane przed groszami praskimi, i były w pełni wartościową monetą, porównywalną w ówczesnej Europie, to „dolarem

Europy Środkowej” okazał się być grosz praski. On też stał się wzorcem dla groszy krakowskich, które były emitowane w latach 60. XIV wieku przez króla Kazimierza Wielkiego.

W maju i czerwcu upływającego roku we Wrocławiu miała miejsce wystawa „Widzimy się z PIERWSZYMI KRÓLAMI POLSKI. Pokaz monet pierwszych Piastów”. Wystawę można było obejrzeć we wrocławskim Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Zaprezentowano tam m.in. wczesnośredniowieczne monety przypisywane Mieszku I i Bolesławowi Chrobremu, zakupione w 2024 roku od pana Filipa Wartacza, kolekcjonera i numizmatyka. Zakup numizmatów był możliwy dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

OGÓLNOPOLSKIE FORUM OŚWIATOWE

**„W TROSCE O PRZYSZŁOŚĆ
POLSKIEJ SZKOŁY”**

**Z UDZIAŁEM EKSPERTÓW, KADR
OŚWIATOWYCH, ZWIĄZKOWCÓW,
SAMORZĄDOWCÓW I RODZICÓW**

10:00–11:30

Panel ekspercki
Ocena zmian w oświacie

11:45–12:35

Panel kadry oświatowej
Różnorodność a mit równości.
Rola nadzoru pedagogicznego

12:40–13:50

Panel nauczycielsko-rodzicielski
Szkolne realia a zmiany w oświacie.
Czym powinna być szkoła?

14:05–14:35

Dyskusja polityków,
związkowców i rodziców

Organizatorzy:

**KOALICJA NA RZECZ
OCALENIA POLSKIEJ SZKOŁY**



10.01.2026 r. [sobota]

w godz. 10.00-15.00

Warszawa, centrum

Szczegóły wkrótce

Więcej informacji:

FB: KROPS Koalicja na Rzecz Ocalenia

Polskiej Szkoły

www.ratujmyszkole.pl



Kto nam psuje miasto?



ARTUR WASZKIELEWICZ

■ W ciągu ostatnich dwóch dekad nasze miasto niebywale wypiękniało. W latach dziewięćdziesiątych śródmieście wyglądało tak, jakby dopiero co skończyła się wojna. Kamienice bez tynku, z dziurami po kulach, place zarosnięte zielskiem z kupami gruzu, zaniedbane obskurne podwórka. Plomby, które wstawiano w miejsce wyburzonych przedwojennych domów zdawały się nieco ożywiać i zdobić ten smutny krajobraz.

W pewnym momencie coś zaczęło się zmieniać. Powoli rósł budżet miasta, napłynęły też europejskie fundusze, z których ktoś umiejętnie skorzystał. Uwłaszczenie lokatorów mieszkań komunalnych również dołożyło się do tego procesu, bo ludzie zawiązywali wspólnoty mieszkaniowe i z pomocą miasta zaczęli remontować zaniedbane domy. I doszło do paradoksu – plomby stawiane w latach dziewięćdziesiątych przy odremontowanych kamienicach zaczęły szpecić, a nie zdobić ulice.

Wypiękniało też Stare Miasto i Ostrów Tumski. Wyremontowano kościoły, przywrócono też blask innym średniowiecznym, barokowym i renesansowym zabytkom. Kamieniczki w Rynku i na Placu Solnym oraz czternastowieczny ratusz są dzisiaj wizytówką Wrocławia.

Szczególnie lubiłem zawsze krajobrazy znad Odry między Mostem Pokoju a Mostem Piaskowym i Tumskim. Z Bulwaru Xawerego Dunikowskiego rozciąga się panorama Ostrowa Tumskiego z pięknie odbijającymi się w wodach Odry wieżami średniowiecznych kościołów.

Miejski konserwator zabytków zawsze dbał o to, żeby nie psuć miejskiego krajobrazu niepasującymi elementami. Surowo oceniał i odrzucał projekty zbyt pstrokatych sztyldów i nieprzemysłanych zmian kolorów elewacji.



Tak było do czasu. Do czasu Sutryka.

Z rosnącym zdziwieniem i niepokojem zacząłem obserwować zmiany w kierunku deweloperskiej samowoli. Powstają coraz wyższe budynki, coraz bardziej ingerujące w miejskie krajobrazy. Czyżby

nikt nie czuwał nad spójnością i estetyką naszego miasta? Chyba nie, bo niedawno usłyszałem, że nie możemy sobie ocieplić domu, gdyż zaburzy to tkankę Śródmieścia.

W tym kontekście to, co zobaczyłem przejeżdżając przez Most Pokoju sprawiło, że serce podeszło mi do gardła. Jeden z najpiękniejszych widoków Wrocławia – z Mostu Pokoju w kierunku Starego Miasta został zeszpecony potwornym kłosem wstawionym w tle pięknej linii wież i dachów zabytkowych budowli. Nieraz widziałem, jak przy zachodzącym słońcu, gdy niebo czerwienieje od podświetlonych chmur, ludzie stojąc na moście fotografują zjawiskową miejską panoramę.

Tego już nie będzie. Betonowy potwór rozpanoszył się w tle niszcząc to, co przez tyle lat starano się zachować dla przyszłych pokoleń i co sprawiło, że nasze miasto było tak wyjątkowo piękne.



Fatum „zielonego ładu”



PAWEŁ FALICKI

Prezes Fundacji
OTACZAJ BLASKIEM

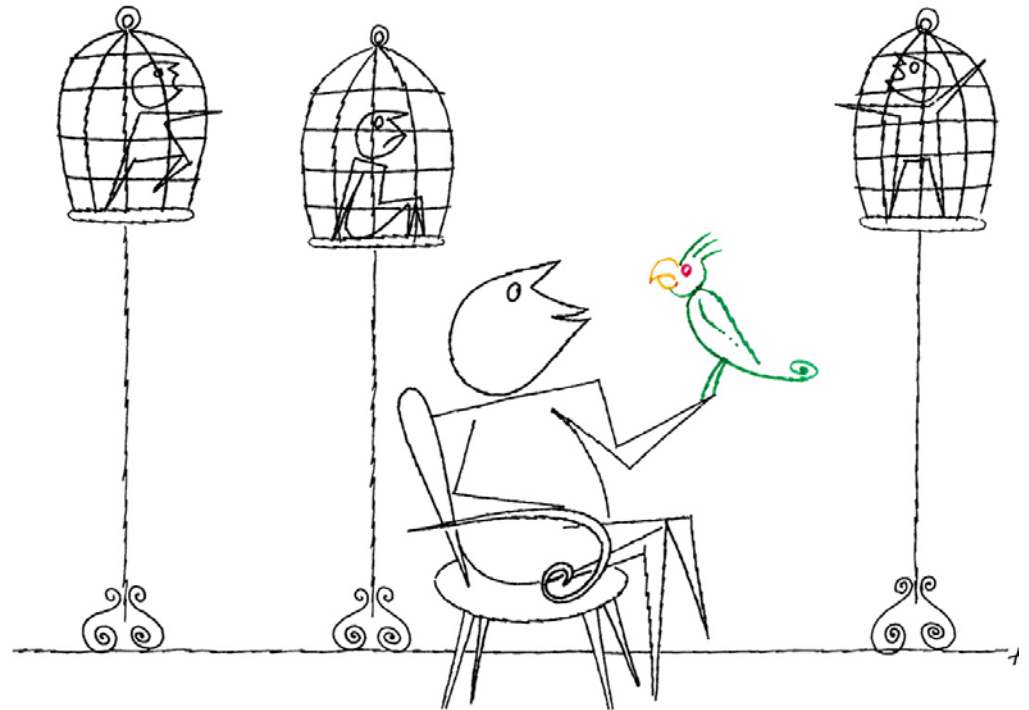
▪ Dziś już nie tylko ekstremistyczne media prawicowe mówią, że szaleństwu „ratowania planety” należy położyć kres.

Dużym wstrząsem było dojście do prezydentury USA Donalda Trumpa, który nie używając języka poprawności politycznej kilkoma mocnymi oświadczeniami odciął Stany Zjednoczone od lewicowych ideologii dbających bardziej o Wszechświat niż o Człowieka. Na naszym kontynencie największym ciosem było wystąpienie J.D. Vance’a podczas 61. Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa 14 lutego 2025, które spowodowało nawet łyżę żalu u brukselskich biurokratów.

Ja też bym płakał mając w perspektywie utratę apanaży związanych z realizacją chorej ideologii odgórnego tworzenia „zielonego ładu” na Ziemi. Ale na szczęście nie biorę udziału w „ratowaniu planety”, a w każdym razie – gdy wyrzucam śmieci do kosza a nie na ulicę – nikt mi za to nie płaci.

Może dziwić, że coraz więcej naukowych autorytetów odważnie zaczyna krytykować plany przechodzenia na „zieloną energię”, a równocześnie nic się z tymi planami nie dzieje, nie są one modyfikowane ani kasowane. Nawet raport Draghiego – w końcu lewackiego komisarza – o błędnej drodze Unii Europejskiej jakoś nie spowodował zatrzymania kreacji coraz bardziej szalonych przepisów.

Tak więc mamy narastające tomy rozporządzeń dotyczące energii słonecznej i wiatrowej, samochodów elektrycznych, a nawet „wodorowych”, opła-



Rys. Stefan Papp

ty za emisję najpopularniejszego gazu niezbędnego do życia roślin – dwutlenku węgla, raportowanie pochodzenia drewna (bo Amazonia nam zniknie, więc trzeba ją ratować i odpowiedzialność za to biorą na siebie brukselscy biurokraci) i wytworzonego dwutlenku węgla przy produkcji stali (CBAM).

Mistrzostwem świata jest koncepcja świadectw ETS (Emissions Trading System), które szybko stały się rodzajem waluty o zmiennej wartości, a więc instrumentem finansowym do spekulacji na giełdach: kupowanie i sprzedawanie tych certyfikatów. Przepisy zmuszające przedsiębiorstwa emitujące CO₂ do kupowania świadectw ETS spowodowały lukratywny handel tym papierem. Koncepcja wypłukiwania pieniędzy z powietrza tak znakomicie się powiodła spekulantom giełdowym, że wymyślono kolejny instrument – ETS2, tym razem związany z ocieplaniem budynków. Wszak wszyscy gdzieś muszą mieszkać, więc

gdy dodatkowa opłata „emisyjna” za budynek stanie się powszechna, to nowy strumień pieniędzy popłynie do kieszeni pomysłodawców.

No, dobrze – wszyscy wiemy, że to bzdury. Coraz większa liczba naukowców to potwierdza. Prości ludzie unikają kontaktu z administracją w sprawach ogrzewania. Kto może, instaluje sobie piecyki na jakiegokolwiek paliwo, które nie jest centralnie dystrybuowane. Media coraz śmielej piszą o absurdach urzędników. Główny producent wiatraków w Niemczech, Siemens, pozbywa się towaru na masową skalę, wstrzymuje się tu i ówdzie produkcję elektrycznych samochodów. Ale system ETS mimo narastającej krytyki ma się dobrze. Jak to się dzieje?

Otóż tzw. klasa urzędnicza obciążona obowiązkiem wdrażania planów „ratowania planety” jest po prostu przepiękna. To nie chodzi o jakieś łapówki wręczane pod stołem. Przekup-

* Właśnie w Świdniku pod Lublinem zbankrutowała niemiecka firma produkująca autobusy o napędzie wodorowym. Miasto Świdnik kupiło cztery takie autobusy, ale wyprodukowane w Niemczech. Produkcja została z fanfarami przeniesiona pod Świdnik, firma otrzymała od miasta zamówienie na kolejne 18 autobusów, po czym ogłosiła upadłość. Trudno znaleźć informacje o wysokości przedpłaty, jakiej Świdnik dokonał, by otrzymać te atrakcyjne pojazdy na trudno osiągalne paliwo. Niektóre źródła podają, że trzy autobusy kosztowały 12 mln złotych, inne, że cztery kosztowały 8 mln. Pieniądże na autobusy pochodziły z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska – teraz będzie trzeba się z NFOŚ rozliczyć. <https://businessinsider.com.pl/firmy/arthur-bus-oglasza-upadlosc-lublin-bez-autobusow-wodorowych/n5xwv18> [dostęp 18.12.25]



► stwo wbudowane jest w sam system. Jeśli urzędnik nie będzie realizował ideologicznie umocowanych przepisów, sam poniesie konsekwencje: jeśli nie zwolnieniem z pracy, to przynajmniej utratą różnych „premiów”.

Dlatego mamy do czynienia z coraz większą liczbą urzędników, którzy prywatnie przyznają, że urząd, w którym pracują realizuje idiotyczne przepisy, ale jako służbiści po prostu te przepisy egzekwują. Nic tu nie pomoże żaden protest przed siedzibą PGE czy Ministerstwa Energii, Środowiska czy cze­gokolwiek innego. Prywatnie urzędnicy są mili i zgadzają się z protestującymi. Ale raz zapuszczona procedura nie zatrzyma się sama, bo jej wykonawcy są zagrożeni finansowo i wolą wykonywać absurdalne przepisy niż ryzykować wywalenie na bruk z urzędu.

Jakie jest wyjście z tej ślepej uliczki?

Jedyną metodą jest zatrzymanie ustawodawstwa, czyli decyzja polityczna. Mamy na szczęście już wzór w USA, gdzie prezydent dekretemi unieważnia całą masę absurdalnych przepisów. Nie jest mu łatwo, bo opór idzie nawet

przez sądy. A sądy – teoretycznie niezawisłe – czasem biorą stronę skarżących, którzy np. tracą pracę na lewackich wydziałach uczelni pozbawianych z dnia na dzień finansowania jakichś absurdalnych badań wpływu krowich wdmuchów na „zmiany klimatu”.

Lobby zainteresowanych finansowo w utrzymaniu irracjonalnych przepisów „klimatycznych” jest dość liczne. To są nie tylko urzędnicy, ale wielu naukowców-koniunkturalistów, a także część biznesu, która żyje z dotacji pobieranych z kieszeni podatnika. Chodzi oczywiście o dotacje, które w różny sposób wspierają pomysły „zielonego ładu”. Tak więc: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze.

Czy w Polsce znajdzie się przywódca polityczny, który odwróci ten samobójczy marsz ku ekonomicznej zagładzie? Musiałby to być ktoś, kto w pierwszym rządzie odstąpi od regulacji narzucanych przez Unię Europejską. Dwie największe partie jednak uważają, że przystąpienie Polski do UE było sukcesem naszego kraju. Dlatego nie należy liczyć na jakieś sprzeniewierzenie się wielokrotnie składanym wier­nopoddańczym deklaracjom. Ani Donald Tusk, ani Jarosław Kaczyński nie

mają odwagi, by ogłosić Polesxit. Wpisanie do programu partyjnego wyjścia Polski z UE zadeklarowała natomiast partia Korona RP Grzegorza Brauna. Wycie przeciwników rozległo się natychmiast w całym spektrum politycznym. Ale mimo wycia, partia ta zdobywa kolejne punkty procentowe w różnych sondażach. Obecnie już widać, że utworzenie jakiegokolwiek rządu po przyszłych wyborach będzie niemożliwe bez Korony RP.

Czy PiS został z ręką w nocniku? Niekoniecznie. Nadal zarówno Jarosław Kaczyński jak i Mateusz Morawiecki (przyszły neo-PiS?) mogą zadeklarować Polesxit. Nie we wszystkim są wiarygodni, ale część zwolenników Grzegorza Brauna do nich przejdzie uważając, że wychodzić z UE trzeba w sposób cywilizowany, a nie poprzez robienie happeningów. Jednak podejrzewam niestety, że jeśli by nawet taka deklaracja została złożona, to zrobiono by to w celu osłabienia partii Korona, a nie w celu rzeczywistego wyjścia z UE.

I dlatego wciąż kibicuję Grzegorzowi Braunowi.

Grudzień 2025

Ryszard Czarnecki

RYŚIE OKO



ROSYSKI MRÓZ NA „CZARNYM ŁĄDZIE”

Jako człowiek staroświecki przyzwyczajony jestem do pojęć, języka, semantyki sprzed ery „political corectness” czyli politycznej poprawności. Nazywam więc Afrykę tak, jak ongiś o niej mówiono. Przy okazji apel: nie dajmy sobie wtłoczyć ICH siatki pojęciowej, nie dajmy wdrukować w naszą świadomość ICH „politycznie poprawnych” zabobonów, w których gęsto jest od absurdalnych feminatywów i pseudo-antyrasistowskich formułek.

Od terroru „political corectness” tylko mały krok do wycofania z bibliotek choćby powieści Alfreda Szklarskiego „Przygody Tomka na Czarnym Łądzie” (w niektórych wydaniach: „Tomek na Czarnym Łądzie”) oraz Karola Makuszyńskiego (prawicowy, a jakże, pisarz, związany z Obozem Narodowym) „Przygody Koziołka Matołka”. W Belgii bowiem, w której spędzam wciąż sporo czasu, demontowano już pomniki związane z kolonialną przeszło-

ścią tego państwa, a po drugiej stronie kanału La Manche (dla Brytyjczyków to zawsze będzie „English Channel”) na indeksy trafił Rudyard Kipling, bo ośmielił się sto i więcej lat temu pisać językiem, który nie uwzględniał lewico-liberalnych przesądów forsowanych wiek później.

Wróćmy jednak do naszych (czarnych) baranów. Gdy świat interesuje się przede wszystkim tym, co Rosja robi w Europie Wschodniej, to Moskwa po cichu stwarza fakty dokonane na najbiedniejszym kontynencie świata – Afryce. Najbiedniejszym, ale mającym istotne znaczenie nie tylko jako wielki rynek zbytu na rosyjską broń oraz importowe eldorado surowców (także złota) dla Moskwy, ale też jako zbiór parudziesięciu państw, od których głosów zależą decyzje ONZ dotyczące choćby sankcji lub nie – przeciwko Federacji Rosyjskiej.

Charakterystyczne, że w głosowaniach w Nowym Jorku wiele krajów Afryki werbalnie potępia rosyjską wojnę w Europie Wschodniej, ale zaraz potem wstrzymuje się od głosu, głosuje przeciw albo demonstracyjnie nie bierze udziału w głosowaniach dotyczących właśnie konkretnych kar – sankcji wobec Rosji.

Jeśli spojrzysz na mapę to widać, że od Libii nasycanej przez lata tysiącami (sic!) rosyjskich żołnierzy oraz sprzętem wojskowym (moździerze i transportery opancerzone) tylko geograficzny rzut beretem do Sudanu, Sudanu Południowego, Nigru, Mali, Burkina Faso. Nie przypadkiem we wszystkich tych państwach w ostatnich latach, głównie na drodze przewrotów wojskowych, zainstalowano prorosyjskie antyzachodnie rządy. Żeby je utrzymać Kreml wysyła tam wprost żołnierzy, a przynajmniej wojskowych „doradców”, niczym za komuny w naszym regionie Europy.

Jednak rosyjskie macki sięgają dalej. Niektórzy pseudoeksperci wzruszali ramionami, gdy w przedostatnich wyborach prezydenckich na Madagaskarze (czwarta wyspa świata) Rosjanie zaproponowali sfinansowanie kampanii wyborczej wszystkim sześcioro kandydatom! Pseudoeksperci przestali to lekceważyć, gdy ostatnio w tymże państwie rządzonym niegdyś przez polskiego szlachcica Maurycego Beniowskiego (dopóki nie zamordowali go Francuzi) nastąpił zamach stanu i władzę przejęli sojusznicy Moskwy.

Rosja traci może na innych kontynentach, ale na Czarnym Łądzie (!) zyskuje...

Magnifika

Ćwierczakiewiczowa

Waldemar Żyszkiewicz

**ARCHIWUM
WSPÓŁCZESNOŚCI**


■ Jej dzieło trafiło pod strzechy i wpłynęło na życie Polaków, gdyż – jak słusznie twierdzi Anthelme Brillat-Savarin, autor słynnej „Fizjologii smaku” – losy narodów zależą od ich sposobu odżywiania się.

Zamiarem autorki bestsellerów kulinarnych wydawanych w drugiej połowie XIX wieku było upowszechnienie racjonalnych i bardziej oszczędnych sposobów żywienia oraz unowocześnienie gospodarstwa domowego. Masowe uprawy ziemniaka i buraka cukrowego odmieniły oblicze rolnictwa. Pojawiły się pierwociny chemii spożywczej. Wykształceni potomkowie ubożającego ziemiaństwa zaczęli tworzyć nową warstwę społeczną nazywaną później inteligencją pracującą. I poszukiwali właściwego sobie wyrazu racjonalności, postępu, higieny. Także w zakresie żywienia.

Przepisy Ćwierczakiewiczowej (bo tak faktycznie brzmiało jej nazwisko!) znakomicie łączyły tradycję z nowoczesnością. Stąd ogromny, jak na tamte czasy, sukces wydawniczy i finansowy jej poradników. „Żonom zawsze powtarzam, że smacznie przyrządzony



obiad jest podstawą szczęścia domowego i dobrego humoru męża” – pisała autorka we wstępie do dwudziestego wydania słynnych „365 obiadów za 5 złotych”, które już w XIX wieku przekroczyły liczbę stu tysięcy sprzedanych egzemplarzy. Znanca przedmiotu Jan Kalkowski, w znakomitym wstępie do współczesnych wydań tej książki, stawia kropkę nad i: „Nakładami przewyższała klasyków z Mickiewiczem i Słowackim, a honorariami «Potop» Sienkiewicza czy «Faraona» Prusa”!

W dwa lata później własnym sumptem wydała wspomniane już swoje *opus magnum*, w którym oprócz przepisów na smakowite zupy, sosy, paszety, ryby, mięsa, leguminy, kremy, kompoty i salaty, pomieściła też „szczegółowe dyspozycje obiadów” na cały rok. Autorka brała pod uwagę zarówno sezonową dostępność surowca, jak i charakter okresu, przewidując na przykład w marcu i kwietniu obiady postne trzy razy tygodniowo. Ale już w lecie pozwalała dogadzać podniebieniu. „Barszcz czysty z pulpetami z mięsa – Sztuka mięsa rumiana z kartoflami – Bekasy pieczone z kompotem z wisien – Budyń z szodonom” – oto menu obiadowe proponowane przez Ćwierczakiewiczową na 31 dzień lipca!

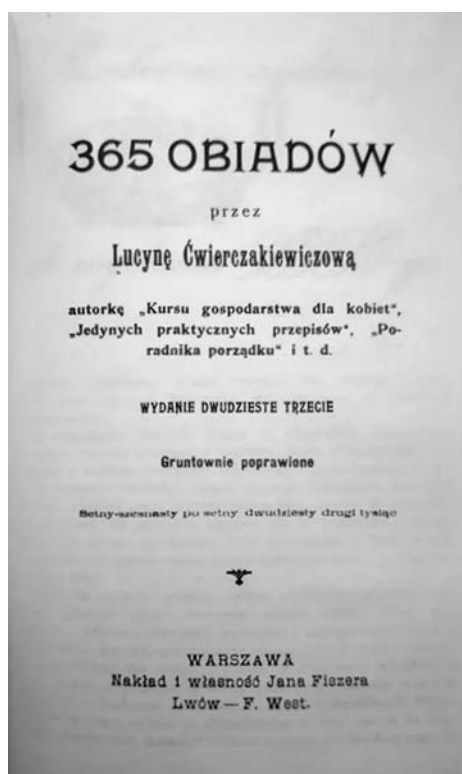
Obiady miały być zasadniczo czterodaniowe, ale nawet ograniczenie ich do trzech dań przez osoby „prowadzące oszczędniejszą kuchnię” wcale – zdaniem autorki – nie niweczyło sensu przemyślanej kompozycji kulinarnej jako całości.

Kolęda dla Gospodyń

Zanim jeszcze Ćwierczakiewiczowa, gorąca propagatorka zawodowej pracy kobiet, stała się instytucją, już trafiła do anegdoty. Obfitym źródłem przyczynków do jej biografii są „Kroniki Tygodniowe” Bolesława Prusa, który był również życzliwie krytycznym recenzentem wydawanych przez panią Lucynę od 1876 roku „Kolęda dla Gospodyń”, czyli wydawnictw o charakterze kalendarzy tematycznych. Prus, który kolejne tomy „Kolęd...” otrzymywał od autorki gratisowo, wraz z promocyjnym słoikiem słynnych marynat ▶

Jarząbki, bekasy, kwiczoły

Lucyna z von Bachmanów, *primo voto* Staszewska, *secundo voto* Ćwierczakiewiczowa, urodziła się w 1829 roku w Warszawie, zmarła tamże 26 lutego 1901. Pochodziła z rodziny członków miano za ekstrawaganatów. Bachmanówna, córka wojskowego, temperament najwyraźniej odziedziczyła po swych przodkach. Po roz-





► czy konfitur, chwalił jej porady kulinarne i gospodarcze, natomiast z zamieszczanych tam produkcji literackich zwykle łagodnie pokpiwał.

Ma rację Waldemar Łysiak, praktyk i teoretyk współczesnego bibliofilstwa, gdy twierdzi, że prawdziwym rarytasem dla kolekcjonerów bywają często „zaczytywane na śmierć” wydawnictwa najpopularniejsze. Mimo wysokich nakładów i częstych wznowień stare wydania książek i poradników Ćwierczakiewiczowej należą do rzadkości. A kompletem wydawanych przez nią kalendarzy nie dysponuje dziś nawet Biblioteka Narodowa.

W Tatrach i na schodach

Włodzimierz Zagórski, w wydanej w 1896 roku fantazji humorystycznej „W wieku XX”, przywołał dobrze znaną w Warszawie, nie tylko z talentów kulinarnych, ale również z obfitej tuszy, postać Ćwierczakiewiczowej. Wyobraźnia pisarza wykreowała taką oto scenę: bywalcy modnej warszawskiej cukierni Lourse'a, mieszczącej się w gmachu Hotelu Europejskiego przy Krakowskim Przedmieściu, dzięki innowacjom technicznym (elektro-tele-fotoskop!) mogą oglądać autorkę słynnych przepisów zrywającą szarotki gdzieś wysoko w Tatrach! Jakże musiało to śmieszyć tych, którzy wiedzieli, że dla autorki „365 obiadów” wyzwaniem były schody w kamienicy, w której mieszkała.

Schodziła po nich wprowadzić tyłem, ale jeszcze samodzielnie. Natomiast drogę powrotną odbywała siedząc w fotelu, wnoszonym (za opłatą) przez stróża, któremu pomagał jakiś doproszony do pomocy osiłek... Oł, ofiara apetytu na propagowane przez siebie, wcześniej osobiście „przetestowane” smakołyki!

Rok 1862

Prawdziwie eksponowane miejsce w literaturze pani Lucyna zawdzięcza jednak Zofii Kossak-Szczuckiej. A także swej niepokornej naturze oraz niewyparzonemu językowi. W ukończonym na trzy lata przed śmiercią „Dziedzictwie” pisarka przywołuje głośną opowieść o tym, jak w dobie poprzedzającej Powstanie Styczniowe patriotycznie usposobiona Ćwierczakiewiczowa (Zofia Kossak używa takiej, bardzo popularnej, choć nieprawidłowej formy jej nazwiska) wygarnęła w katedrze nowo mianowanemu metropolicie, co o nim sądzi.

W rok później, gdy odwołany za nieposłuszeństwo wobec władz carskich

arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński szykował się do wyjazdu na wieloletnie zesłanie, warszawiacy zegnali go ze łzami w oczach. Ale gdy w lutym 1862 roku obejmował metropolię, nie tylko lud, lecz nawet część kapłanów szemrała przeciwko niemu. Ironia losu sprawiła, że wzywał wiernych, aby nie intonowali w świątyniach pieśni „Boże coś Polskę...”, do której słowa napisał jego stryj Alojzy. Wtedy mówiono, że więcej w nim z „generała kozackiego przebranego w suknię duchowną” niż z syna zesłanki syberyjskiej Ewy Felińskiej, uczestnika Powstania Wielkopolskiego w 1848 roku czy bliskiego przyjaciela Słowackiego...

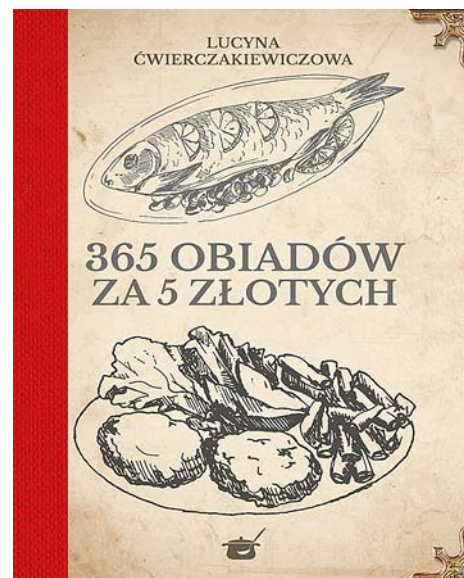
Ćwierczakiewiczowa czy ktoś inny?

Jeśli nawet radykalnie usposobieni kapłani pisali pamflety na nowego metropolitę, to cóż się dziwić zapalczywej pani Lucynie, która miała go nazwać „powolnym sługą carskim” i przekląć „do trzeciego pokolenia”. Scena nakreślona przez Zofię Kossak, mimo dużych walorów dramatycznych – potężna jejmość sunąca w czarnej sukni przez opustoszałą nawę Katedry Świętego Jana – nie dochowuje chyba wierności realiom. Trzydziestotrzyletnia wówczas Ćwierczakiewiczowa nie przypominała jeszcze matrony znanej z licznych karykatur z końca wieku.

Barbara Petrozolin, w książce „Przed tą nocą” (II wyd. 1997), wspo-

buntowaną młodzież, arcybiskup został „przeklęty w zakrystii przez jakąś kobietę «aż do czwartego pokolenia jako zdrajca narodu»”. Nie pada tu wszakże żadne nazwisko, a incydent zostaje umiejscowiony w zakrystii, co czyni tę wersję bardziej prawdopodobną.

Witryna internetowa Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP ogłasza z dumą, że do ważnych kobiet, wy-



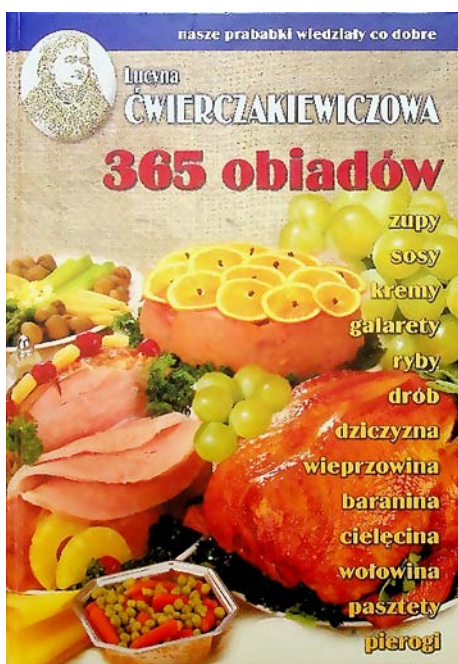
znawczyń kalwinizmu w Polsce, zalicza się również autorka „365 obiadów”. Być może już von Bachmanowie byli ewangelikami reformowanymi. Albo zniechęcona mężem pani Staszewska ówczesną modą zmieniała wyznanie, aby móc wyjść za inżyniera Ćwierczakiewiczza. Tak czy inaczej, kalwince łatwiej było zrugać głowę lokalnego Kościoła katolickiego! W dodatku, pastorom protestanckim wolno mieć rodziny, toteż nawet klątwa rzucona na ród Felińskich przestaje dziwić.

W czynach przemożna!

Ćwierczakiewiczowa była jedną z bohaterów wystawy „Z dziejów Polek” w stołecznym Teatrze Wielkim. I choć nie ma już raczej szans na kapłony, kwiczoły, bekasy czy amoretki, a polskie sklepy mimo szalejącego kapitalizmu wcale nie przypominają składu Braci Wróbel czy magazynów Braci Pakulskich, to książki pani Lucyny znów mają wzięcie. Wydawnictwo Nowy Świat przygotowuje właśnie wznowienie jej debiutu. „Praktyczne przepisy”, w starannej szacie edytorskiej, trafią na rynek jeszcze przed świętami.

Przemożnej w czynach małżonce pana Stanisława zawdzięcza swe przetrwanie tradycyjna kuchnia polska!

w kwietniu 2004



mina bojkot jednego z wielkopostnych kazań metropolity Felińskiego. Jej zdaniem, 10 kwietnia 1862 po manifestacyjnym opuszczeniu katedry przez pod-

O roku ów! 2025!

PROF. ZBIGNIEW
MAKAREWICZ



Kto ciebie widział w naszym Wrocławiu?

▪ Skończył się mocny rocznicowy rok. Gdzie nie sięgnąć wstecz, tam jakieś ważne wydarzenia sprzed dziesięcioleci, stuleci i sprzed tysiąca lat – od koronacji Bolesława Chrobrego poczynając! Albo 1945 rok – teraz osiemdziesiąta rocznica urodzin polskiego Wrocławia, ale i Koszalina, gdzie od razu założono świetne liceum, którego absolwentem mam zaszczyt pozostawać (byłem na hucznych obchodach 80-lecia). Studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w 1965 roku ukończyła ze mną gromadka twórców, z których Wrocław będzie jeszcze kiedyś sływał.



Beata Fertala-Harlander, Obiekt, 2025

Zamknięciem tych historycznych rozdziałów było odejście do wieczności Anny Malickiej-Zamorskiej. Anna wybrała sobie ceramikę i zbudowała w tej tradycji archaicznego tworzywa świat groteski, uśmiechu, gry czystych form i przewrotnie kształtowanych postaci ludzi i zwierząt. Barwny świat czystej radości. Zakończyła życie spełnione. Jako kobieta – żona, matka i babcia, jako artystka – odkrywająca nowe światy wyobrażone. Ale również – jako organizatorka życia artystycznego m.in. poprzez otwarcie możliwości twórczej pracy dla młodszych i starszych koleżanek i kolegów w grupie „Nie tylko my” i w oparciu o ceramiczne zakłady w Wałbrzychu w innej niż znane stylistykach tworzywa

porcelanowego. Wspominam Anię, bo to koleżanka z roku, bo to przyjaciółka Basi Kozłowskiej (1940-2008) i Marzeny Kosińskiej (1940-2024). Trzy piękne kobiety, trzy nadzwyczajne talenty, trzy błyskotliwe umysły i przyjazne serca dla świata. Trzy Gracie! Z ceramików pożegnaliśmy też Władysława Garnika, autora świetnych rzeźb kameralnych.

Muszę przyznać, że trochę mi smutno.

Bo biorąc pod uwagę tylko mój rocznik, odeszli do wieczności, rok po roku, artyści, których dzieła mogłyby reprezentować kulturę nie tylko naszego miasta, ale i kraju, jako osobnej klasy zjawiska. A przecież były tu jeszcze inne roczniki naszej uczelni plastycznej i nie-

mniej utalentowani ceramicy, szklarze, architekci, malarze, graficy, rzeźbiarze i scenografowie.

Właściwie to znałem ich wszystkich. Miałem to szczęście!

Wokół był podobno świat powojennej biedy oraz grozy sowieckiego komunizmu i polskich zaprzańców. I były, jak mówi poeta Cyprian Norwid:

*Ogromne wojska, bitne generały,
Policje – tajne, widne i dwu-płciowe –
Przeciwko komuż tak się pojednały? –
Przeciwko kilku myślom... co nie nowe!..*

Podobno – ale ten świat kończył swoje władanie przed wyspą, na której wylądowali „Młodzi Odyseusze”. „Trzy Gracie” prowadziły mnie w okolice, gdzie ▶

► nie sięgały wiatry ponuraków spod znaku ciemnoczerwonej gwiazdy.

W roku przyszłym 2026 oczekują nas jubileusze 80 lat działalności Związku Polskich Artystów Plastyków i Akademii Sztuk Pięknych założonej jako Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych.

Na moim pokoleniu, na szczęście, historia wrocławskiej sztuki się nie kończy. Od czasu gdy Richard Demarco włączył silną grupę wrocławian do Wystawy Polskiej Sztuki Współczesnej w 1972 roku w Edynburgu, coraz częściej obecność wrocławskiej neo-awangardy staje się znakiem polskiej twórczości plastycznej. W zasadzie sam Wrocław byłby mógł reprezentować Polskę.

Zarówno w opinii niemieckich kolekcjonerów (wystawa „Excercises in Freedom”, Drezno 2018) jak i tegorocznej prezentacji w Poznaniu – „Art Week” w salach Starego Browaru (maj-czerwiec 2025) ukazały aktualność wrocławskiej nowej sztuki.

Pod kierownictwem kuratora dra Mateusza Bieczyńskiego miała miejsce wystawa „Uncertain territories” kilku artystów z Polski i zza granicy. Kurator przedstawił „Linie Graniczne” Barbary Kozłowskiej: dokumenty, fotografie i artefakty z lat obejmujące przestrzenne działania wrocławianki nad brzegami mórz i oceanów – od brzegów Bajkału w 1967 roku a na brzegu Oceanu Spokojnego pod San Francisco w 1990 roku kończąc. Kilkuosobową reprezentację wrocławską miała ekspozycja ze zbiorów Sławomira Smolarka pt. „Gesty konceptualne”. Rzeźbiarze z wrocławskiej ASP swoje prace pokazali na Uniwersytecie Artystycznym, a w galerii tej uczelni oglądaliśmy efektowną indywidualną wystawę prac ceramicznych Katarzyny Koczyńskiej-Kielan.

Wydarzeniem kończącym poznańskie pokazy wrocławskiej neo-awangardy była wystawa prac Beaty Fertaly-Harlender „Napięcia (NIE) KONTROLOWANE – wobec wątku i osnowy” w Galerii u Jezuitów w listopadzie 2025.

To szczególnego rodzaju gra malarki z samą fizyczną strukturą podobrazia, które staje się



Wystawa Elżbiety Terlikowskiej we wrocławskiej Galerii Miejskiej

tyleż obrazem, co rzeźbą – reliefem lub tkaniną. Zgromadzenie kilkudziesięciu prac ukazało proces specyficznej „dekonstrukcji” niejako przed-malarskiego dzieła. Samo płótno i jego struktura przekształcone zostają w pole najróż-

niejszych działań – przebić, rozrzedzenia i rozcinania. Konstrukcyjnym założeniem jest pionowy i poziomy wymiar, gdy obiekt zawisnie przy ścianie, ale z lekkim oddaleniem i jego cień przy podświetleniu stworzy iluzję głębokiej gry przestrzennej. Wypreparowane wątki i nici osnowy posłużyć mogą do konstrukcji niewielkich przestrzennych obiektów sugerujących modele architektoniczne o zaskakującym wdzięku. Autorka tych para-malarskich, albo przed-architektonicznych lub tkackich utworów od lat z upodobaniem porusza się na linii charakterystycznych dla Wrocławian fascynacji pograniczem – mimo oczywistej jasności i prostoty założeń, będzie to działanie „pomiędzy”.

We Wrocławiu stary rok żegnamy wydarzeniem wielkiej klasy przygotowanym przez Galerię Miejską. To wystawa Elżbiety Terlikowskiej – znakomitej scenografki, malarki i graficzki, a to wymagałoby osobnego omówienia. Także otwarcie Forum Sztuki w muzeum teatralnym z efektowną wystawą grupy młodych i nieco starszych znanych i nieznanymi malarzy.

Wesołego Nowego Roku i HAPPY NEW ART!



Wystawa Elżbiety Terlikowskiej we wrocławskiej Galerii Miejskiej

Wrocław 30.12.2025



DEKODOWANIE DEMOKRACJI

Biurokracyzm, populizm, centralizm i AI.

O zagrożeniach współczesnej demokracji
- w kontekście wyzwań współczesności -
dyskutować będą:

Prof. Sławomir Magala
(Erasmus University Rotterdam)

Prof. Andrzej Zybertowicz
(Biuro Bezpieczeństwa Narodowego)

Dr hab. Jerzy Żurko
(Uniwersytet Wrocławski)

Debatę poprowadzi dr Iwo Greczko

Debata XI

Czas: sobota, 10 stycznia 2026 w godzinach 12:00 - 14:30

Miejsce: Akademia Nauk Stosowanych w Poznaniu, ul. 28 Czerwca 1956 217/219, sala 137

Instytut Kornela Morawieckiego

Prosimy o wsparcie: na cele statutowe. Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073